HIP-HOP • DESKOROLKA • ŁYŻWOROLKI • KOMIKS

ŚLIZG

Rozmowa z Jose Cuervo

Asterix i spółka

NR 9 (24) WRZESIEŃ 97
INDEX 332682 CENA 3 ZŁ

Reportaż z Cannes

Zawody w Münster

Wyjazd do Szwecji - 3

Asterix

Następny numer w sprzedaży 1 października

KOMIKS • ŁYŻWOROLKI • DESKOROLKA • HIP-HOP



FCO kółka: Aeroweels 72mm/82A łożyska: ABEC 1

Jakkolwiek łyżworolki FCO zostały przez producenta zakwalifikowane jako rekreacyjne, posiadają wiele cech łyżworolek do jazdy agresywnej:

- mocny pełny but zewnętrzny stanowiący skuteczną ochronę przed urazami i odpowiednio usztywniający stopę podczas wykonywania różnych tricków
- możliwość przykręcenia firmowej nakładki soul plate zabezpieczającej but i nity mocujące ramę, oraz osłona zabezpieczająca klamrę, to bardzo cenne cechy buta
- nylonowa rama o prostym kształcie, wzmocniana włóknem szklanym doskonale nadaje się do mocowania nakładek grind plate.

FCO to sprawdzone w ciężkim użytkowaniu łyżworolki do jazdy rekreacyjnej na których można pozwolić sobie na dużo, dużo więcej.



STREET kółka: Aeroweels 56mm/88A łożyska ABEC 1

Najtańsze z łyżworolek przeznaczonych do jazdy agresywnej. Nowa, nieco obniżona konstrukcja ramy, oraz małe kółka, to najistotniejsze cechy łyżworolek streetowych. Plastikowa nakładka grind plate umieszczona od wewnątrz (niewidoczna na fotografii) dodatkowo wzmacnia bardzo wytrzymałą ramę mocowaną do buta za pomocą nitów.



CHAPTER 322 kółka: Hyper 56mm/88A łożyska ABEC 3

Jest to znacznie lepiej wyposażona wersja łyżworolek STREET. Kółka firmy Hyper, nakładki soul plate, metalowe nakładki grind plate (niewidoczne na fotografii) oraz łożyska ABEC 3, to istotne różnice w stosunku do modelu STREET, całkowicie rekompensujące różnicę ceny.



MAJESTIC TWELVE kółka: Senate 56mm/88A łożyska: ABEC 3

Są to łyżworolki zaprojektowane przez skaterów dla skaterów. Niska, o bardzo mocnej konstrukcji rama z umieszczoną centralnie kostką poślizgową grind post, wzmocniona dodatkowo metalową nakładką grind plate, została przymocowana nieco asymetrycznie względem osi podłużnej buta. Zapewnia to doskonałą stabilność podczas wykonywania coraz to nowych tricków zarówno na streecie jak i na copingu rampy. Nakładka soul plate zabezpiecza nity i but przed przetarciem. Osie kółek są osadzone w 4 pozycyjnych wkładkach (rockering system), co daje dużą możliwość zmiany położenia kółek zarówno w poziomie jak i w pionie (flat lub anti rocker).

Bezsprzecznie najlepszy model łyżworolek do jazdy agresywnej.

Listy do redakcji

Yo!

Wkurzyły mnie dwie wypowiedzi z nr 7(22). Pozerko skaterko, która się jarasz hip-hopem, przestań włazić w d... writerom! Jeżeli mają na graffiti zajawę to będą to robić zawsze i wszędzie! Gówno mnie obchodzą zabytki! Za rok taki tag albo wrzut też będzie nie lada zabytkiem. Tobie pozostaje kartka i długopisik, a w drugiej łapce szmatka (umyj zabytki jak tak cię wkur... jak gnoje łażą i malują po zabytkach). Sucha jesteś i tyle! jak sama piszesz - pozerka. (...) Teraz next kwestia: niejakie tam złotko podające się za Szczura Sobola nie powinno mieć w ogóle nic do gadania na temat Ketchupa, bo go w ogóle nie zna. Zastanów się mała, co on mógłby powiedzieć o tobie. W każdym razie ja go bronię. Oprócz niego również innych jeżdżących na desce (świętym sprzęcie). Szczurku - twoja koleżaneczka nigdy nie będzie mieć pojęcia o skatingu, bo jest... dziewczyną! Przykro mi to stwierdzać, ale dziewczyny zwyczajnie nie nadają się do tej roli. Możesz jej przekazać, że chyba zapomniała (jeśli chodzi o ubiór), że powinna czerpać inspirację z gości typu "no name" albo z... ciebie! No przecież jesteście koleżankami? (...)
Afeni

Szanowna Redakcjo,

(...) Rozumiem, że pod hasłem graffiti kryją się tagi, wrzuty, srebra... Ale czy człowieka, który tylko podpisuje się markerem (zawsze i wszędzie), nie robi nic także nazywamy writerem? Co z produkcjami dojrzałych artystów sprzedających swe dzieła pod tytułem graffiti? Gdzie zaczyna się i kończy graffiti? Hasło writer, człowiek zajmujący się graffiti pamięta o zachowaniu szacunku dla innych. Nigdy nie krosuj kolorowych, lepszych wrzutów! Nie przejeżdżaj jeśli nie musisz!
Z poważaniem Trol Decybeljusz z kredkami Bambino

Człowieku z miasta B...

Byłem w podobnej sytuacji. Mieszkam też w takiej dziurze jak ty i wiem coś na temat malowania. Były też takie czasy,

Ślizgawica '97

Dwunastą uczestniczką naszego konkursu została w tym miesiącu Iwona Krzywkowska z Legionowa. Gratulacje!



Przypominamy zasady konkursu.
Zdjęcie może przysłać każdy. Można przesłać własne fotografie, można też zgłaszać koleżanki i przyjaciółki - w tych przypadkach prosimy o załączenie pisemnej zgody „Ślizgawicy" na publikację zdjęcia w naszym miesięczniku.
O wyborze fotografii decyduje szereg czynników, w tym jakość fotografii oraz przede wszystkim wygląd dziewczyny.
Jeśli któraś z prezentowanych dziewczyn spodoba Ci się najbardziej, wyślij na adres naszej redakcji wypełniony kupon, który znajduje się poniżej.
Jeden kupon to jeden głos na jedną dziewczynę.

- -

W konkursie Ślizgawica '97 oddaję głos na dziewczynę oznaczoną numerem ......, której zdjęcie zamieszczono w Ślizgu numer...................
Imię i nazwisko......................................
Adres...

- -

że miałem ciepło. Ludzie w małych miastach są przyzwyczajeni do białych ścian i szarych murów stąd ich wrogie nastawienie do writerów. Graffiti kojarzy im się z wandalizmem. Do ich głupich łbów nie dotarło jeszcze, że graffiti to pozytywna sprawa dla ludzi z prawdziwie hip-hopową zajawką. Trzeba pamiętać o tym, aby nigdy do niczego się nie przyznawać, mówić że farby się znalazło, a podpis (tag) przepisało się z jakiegoś muru i zgredzi kupują taki list. Jeśli nic na ciebie nie mają to pieprz ich! Pokój z tobą bracie writerze! Trzymaj się dzielnie! Skiba

Yo!

Jestem osobą (kobietą też) dość refleksyjną więc oto moje wywody na tematy różne.
(...) 1. Sprawa Tarzana: ja trzymam stronę Alberta (nie tylko ze względu na urok osobisty). Jeśli byłbyś lepszy od Alberta to byś załatwił Oxygena a tak może spróbuj z kioskiem Ruchu lub sklepikiem szkolnym, he, he, he... 2. Co do sk8ingu. Każdy chce, ale nie każdy może! Ja cenię Kałasa, Snoopiego, Igora (jak tam żyjesz), Longina, Alberta ("... no co jest Albercik, nie krępuj się, usta - usta" - Sexmisja), no i Pięknego. 3. Pozerzy - ród niesłychanie liczny, ale tępić trza. Plastikowe kółka, za krótkie Lenary dziadka z 3 paskami, "scyzoryk, scyzoryk" i od razu PRO?! Ja osobiście ciągam trochę rolki, ale to ruski sprzęt i nie ma mowy o robieniu tego o czym po nocach śnię. 4. Leeroy - O.G. to on może nie jest (choć jak nie on to kto inny w Polsce - KASA?!), nie śpiewa jak Wioletta Villas, akcent ze Wschodu, ale był pierwszy i szacunek mu się należy za to! Ale u nas w polskim rapie to de bezt are Kaliber 44 i Wzgórze Ya-Pa 3. 5. Dlaczego sk8ci tępią sk8ki? Przecież my was kochamy, same się nie zaspokoimy! 6. Białystok - spoko (nawet AirWalków nie kupisz), tylko ojoj brak miejsca do uprawiania sportów extremalnych (skatepark to chała, pod bankiem za dużo ludzi, w parku tępi straż miejska, a pod filharmonią decki, i to wszystko). 7. 2Pac (will back) - szkoda, że nikt o nim nie pamięta, bo chyba nikt nigdy nie traktował go poważnie, taki charakterek zupełnie... jak ja. Nikt go (i mnie) nie słuchał, a przecież on śpiewał o swojej śmierci, ale nikt mu nie wierzył. Ja nie śpiewam. Szkoda, że nienawidził białych... 8. Ot jakoś tak nostalgicznie się zrobiło, ale wcale tak nie miało być. Mam pytanie. Jak naprawdę wygląda Kałas? Serio nie wiem. Za każdym razem inaczej. Proszę o szczegółowe zdjęcie. No więc to już chyba koniec. Co wy na to?
Scully

na sąsiedniej stronie
Igor Szczęsny
Backside Rocket Torque
foto Andrzej "Gogol" Gogolewski



Droga Redakcjo!

Piszę ten list, ponieważ chciałabym założyć klub rolkowców, ale za bardzo nie wiem jak to zrobić. Mieszkam w stosunkowo małym mieście, w którym są tylko trzy szkoły podstawowe, więc nie mam w czym wybierać. W szkole, do której chodzę jest już jeden klub sportowy, który skupia koszykarzy i siatkarzy; bardzo chciałabym więc żeby znalazło się tam i miejsce dla freestyle'owców, którzy jak na razie trenują na ławkach w parku itp. Sama też staram się jeździć na streecie, ale moim rodzicom brakuje kasy na nowy sprzęt i mogę się założyć, że w przypadku innych jest podobnie. Jestem w dość dobrej sytuacji, bo niedawno zostałam wybrana do samorządu uczniowskiego, a już od roku jestem członkiem Rady Szkoły, mogłabym więc spróbować porozmawiać z dyrektorem a potem z naszymi WF-istami, a jeśli oni nie wyrażą zgody to zacznę szukać jakiegoś sponsora. Myślałam już o Big Starze, albo o tutejszej gazecie, nie wiem jednak co trzeba zrobić by dana firma była sponsorem naszego klubu. Byłabym bardzo wdzięczna gdybyście coś mi doradzili. Kaśka Kobos

Red. Jeśli uda ci się zainicjować powstanie UKSu to nie będziesz musiała szukać sponsorów. Prześlemy ci komplet wzorów dokumentów jakie trzeba tu i ówdzie złożyć. Nie dawaj się zbyć ani nauczycielom, ani urzędnikom. Patronat Ślizgu masz jak w banku. Podaj nam kontakt telefoniczny.

Przedroga Redakcyjo!

(...) Postanowiłam napisać Wam sprawozdanie z dnia, w którym do Łodzi przyjechała nasza wspaniała szóstka. (...) Moje emocje sięgnęły zenitu, gdy zobaczyłam samochód naszej cooltowej szóstki. (...) Po półgodzinnym oczekiwaniu do "Nory" wszedł Albert, Snoopy i jeszcze jeden (niestety dokładnie znam tylko dwóch). Snoopy pokręcił się po skateparku, Albert to właściwie nie pokazał nic oszałamiającego w swym trzyminutowym wejściu, zaś ten trzeci wyglądał na trochę podciętego. Chwilę pokręcił film, a następnie wybuchła wielka kłótnia pomiędzy opiekunem skateparku a chłopakami z teamu. Na koniec tak wyszło, że oni zmyli się do Zgierza, a ja musiałam zapychać kawał drogi do domu. W rozmowie z opiekunem dowiedziałam się, iż on o żadnym ich przyjeździe nie wiedział i uważa ich za ..... A ja chciałabym wprowadzić jeszcze jedno określenie do sk8ingu: skater z komórką. Bardzo ciekawe, prawda. Jeden gada przez komórkę, trzech z nich nie założyło nawet rolek, jeden ma złamany nadgarstek, jeszcze jeden męczy się i niczego nie może dokonać, a na koniec wkurzony opiekun "Nory" wyrzuca ich. Marta "Szczur" Sobol

Serdecznie witam redakcję pierwszego polskiego pisma skatowego Ślizg.

Obecnie od 6 tygodni jestem w Londynie. Szczerze mówiąc nie interesują mnie wycieczki do galerii Madame Tussards etc... tylko to co dzieje się w tutejszym skateboardingu... a dzieje się dużo!!! Po pierwsze nie jest istotne czy dysponuje się większą ilością gotówki by pozwolić sobie na kupno ukochanego pro modelu (wystarczy popracować tydzień w pobliskim pubie i problem z głowy), ale nie znaczy to, że spotkasz tu tłumy skateboarderów, nie ma tu miejsca zajawka muzyczno-ubraniowa. Jest to zjawisko podobne jak w Paryżu, gdy widzisz kolesia w obuwiu firmy DC na 90% spotkasz go w pobliskim skateparku. Na marginesie - 95% deskorolkowców z GB preferuje DC!! Czemu? Drugą rzeczą, która mnie tu miło zaskoczyła było to, że skateboarding cieszy się popularnością wśród ludzi w wieku ok. 6 do 40... Mam przyjemność odwiedzać tutejsze skateparki i często spotykam już prawie siwych i łysiejących zapaleńców duszących triki, których by się nie powstydził żaden "ślizgi typ", ale nie wiem, czemu starsze roczniki preferują raczej pool skating? Może znudził im się już street? Byłem w szoku, gdy widziałem kolesia, który wyglądał na 6 lat i dusił ollie z 5 schodów. Dziewczyny też szaleją na całego i czasami nie ustępują "płci brzydkiej"... Czy wiecie co miało miejsce 11, 12, 13 lipca? Na Wembley zorganizowano gigantyczne mistrzostwa pod szyldem Generation '97 i sponsoringiem Vans Co. Właśnie tam spełniło się moje marzenie i miałem przyjemność osobiście poznać Tonego Hawka! Na marginesie, ten pan po raz kolejny wygrał tym razem 10.000 $. Ten człowiek to żywa legenda. Czytam sobie tutaj Sidewalk Surfer (nie mogę dostać Ślizgu nigdzie). Fajny to magazyn, ale gdyby Ślizg kosztował £2,50 też byłby grubszy i miał lepszy papier. O.K. Muszę kończyć, bo jutro idę do roboty. Serdecznie pozdrawiam wszystkich polskich skaterów, redakcję i szczególnie sk8 Częstochowę (Brzoza, Marchewka, Kuba). Trzymajcie się!!! Ukasz Pop
Londyn 14 sierpnia 1997

Dzięki za pozdrowienia z gorącej Majorki od writerów i skaterów z CGS Crew z Jasła, od J.A.W.a z Lublina, Mateusza z Krakowa. Losi (Snoop) z Warszawy, Knera z Czerska, Katarzyny Pomykały, Bartka z Malborka

Ślizg

Redaktor Naczelny
Andrzej "Gogol" Gogolewski
Szef Artystyczny
Sławomir Stachnik
Sekretarz Redakcji
Anna Gołębiowska
Zespół:
Tomasz Lew Leśniak - komiks, Sergiusz "Sega" Niedzielski-Soley - graffiti, Albert Szybiński i Radek "TJR" Tobolski - rolki, Franek Toeplitz XTRAKTH - muzyka, Rafał Wielgus - deskorolka, snowboard
Współpraca:
Konrad "Catani" Duszewski, Paweł Grochowski DJ GOSM, Adam "Mały" Michniewski, RAMON, Michał Rejent, Rafał Skarżycki, Marcin Smulczyński, Tomasz Lis
Wydawca:
Towarzystwo Wydawnicze i Literackie Sp. z o.o., 00-258 Warszawa, ul. Brzozowa 35, tel./fax 831-14-91, 635-98-74
Szef Biura Reklamy:
Sebastian Perchel
Adres redakcji:
00-258 Warszawa, ul. Brzozowa 35, tel./fax 831-14-91, 635-98-74
Druk:
Drukarnia Prasowa S.A. Łódź, ul. Piłsudskiego 82
Dystrybucja: Pol-Press Sp. z o.o.



Na zdjęciu Cezary Cyran
Projekt okładki S. Stachnik
Foto Rafał Wielgus





MÜNSTER 1997

Nie będę opowiadał znów wszystkim co to jest Münster Monster Mastership, ponieważ jest to rokrocznie powtarzający się temat w skatowym kalendarzu.
W tym roku jednak miały to być inne zawody.
Po zbojkotowaniu Titusa przez prosów w 1996 - Vater Titus zapowiedział nowy skatepark, wyższe nagrody pieniężne (oczywiście odpowiednio skalkulowane, żeby wystarczyło mu na benzynę do Lamborghini), mniej faszystowskich ochroniarzy i większy fun.
Słowa w dużej części dotrzymał; skatepark był super - American pro skaters rzucili się na niego i nie schodzili przez całą dobę i w tym roku nikt ich na siłę nie wyrzucal.
Zawody trwały jak zwykle trzy dni, z których interesujący był tylko drugi (eliminacje) i trzeci (contest).
Większość pro nie bierze udziału w eliminacjach, gdyż mają zapewnione uczestnictwo w zawodach dzięki dobrym wynikom sprzed roku lub na innych zawodach w ETATS UNITS, niemniej jednak eliminacje stały się polem do popisu dla skaterów z innych części świata, obecni byli kolesie z Brazil, z Czech (którego jednak głupi komentator uparcie zapowiadał jako zawodnika z Czekoslovakia), Włoch, Espana, dużo Niemców oraz nasza gwiazda - sponsorowany naprawdę oficjalnie (wymieniony w reklamach w Skateboard Magazine) przez VANS Team - Paaaaatryyyk Wrzoseeek.
Stickorama ćwiczył naprawdę ostro i ostro pojechał - duży lot połączony z melanch, niezłe ollie z podjazdu na wysoki mur i grind w dóóół, ale niestety inni kolesie mający w swoich krajach skateparki na każdym kroku byli bardziej obcykani i Patryk uplasował się w ósmej dziesiątce (do półfinałów kwalifikowało zajęcie od pierwszego do pięćdziesiątego pierwszego miejsca, z tym pięćdziesiątym pierwszym to pewnie była mała ściema, bo zajął je Pat Duffy, więc go zakwalifikowali).
Sticko i tak zebrał maksymalne bravissimos za maksymalny kick-flipper z banku to 50-50 na bardzo wysokim murku (a właściwie murze), niestety ten trik prezentował tylko na treningach.
Patrykowi brakuje po prostu obcykania na zawodach, ale jeśli dłużej będzie tyle skatował w Vaterlandzie co obecnie, to za rok na pewno wejdzie do półfinałów.
Generalnie treningi były jak zwykle ciekawsze od zawodów, ponieważ kolesie próbowali wykonywać triki, których nie zaryzykowaliby na zawodach.
Rick Howard nawet nie próbował startować, a Eric Koston po dwóch nieudanych trikach olał swój przejazd.
Tradycyjnie jak co roku ci prosi, którzy nie boją się wysokości i pędu powietrza prześcigali się w lotach z rampy na 4-metrowej wysokości bank oraz w trikach z półki rampy w kąt banku.
Donny Barley przez dwa dni trenowal tamże (bez skutku) piękne shifty frontside ollie melanch i zaskoczył wszystkich, gdy na zawodach bez problemu wylądował w kącik, za co sędziowie obdarowali go szóstym miejscem (wzięli też na pewno pod

uwagę jego frontside ollie to switch smith-grind na handrailu - trik, który dusił również w zeszłym roku).
Podobną taktykę zastosował koleś z Czech (jeździł super); gdy zaczął przejazd z półki halfpipe'u to dwa razy hamował przed krawędzią jakby się bał skoczyć ollie - gdy wreszcie skoczył to wykonał taką benihanę, że prosom i widzom dech w piersiach zaparło.
Moses zaczynał każdy swój przejazd od fakie 180 backside grab z rampy, potem ślizgając piękny f/s noseslide z podjazdu na wielkim murze.
Omar Hassan jako prawdziwy rampiarz kręcił piękne 360 backside melanch podjeżdżając od frontside'owej strony.
Moim jednak absolutnym faworytem był mistrz z mało znanej firmy Clockwork - 25-letni Brian Patch; sposób w jaki leciał nad naszymi głowami w pięknym indy air był niejednokrotnie lepszy od wielu snowboardowych lotów, zdusił ponadto jeszcze grind w dół na wielkiej, długiej, stromej poręczy poprzedzonej małym rozpędem - ten koleś to czysty power i większa adrenalina niż Chris Senn, który jak zwykle jeździł tak jakby za dziesięć minut mieli ukraść skatepark - przy tej szybkości trudno było wyczaić triki, które dusił.
To co wyczailiśmy to na pewno było niezrównane 360 frontside ollie grab przez cały funbox !! oraz backside (frontside w transkrypcji amerykańskiej) slide przez całą funboxową poręcz (drugie miejsce zagwarantowane).
W tym roku nie było szalonych Brazyli i pewnie dlatego nie niepokojony przez nikogo Willy Santos zdobył pierwsze miejsce. Niestety oprócz jego kickflip transfer to fakie na banku nie zauważyłem jego innych trików, bo jeździ nieciekawie, nieefektownie i robi tylko takie asekuracyjne triki, żeby wygrać zawody - to jest oczywiście nie tylko moja odosobniona opinia - gdy Titus wręczał puchar Willy'emu inni skaterzy demonstracyjnie opuścili podium.
Żadnego skandalu w tym roku nie było (a szkoda), nie załatwiono zbyt wielu rowerów, a muzyka podczas zawodów była taka sama jak 5, 4, 3 lata temu.
Auf Wiedersehen Titus Do Przyszłego Roku.



STICKO 5-0 na wysokim murze
foto Rafał Wielgus



Münster Mike Vallely- ollie przez funbox
foto Rafał Wielgus

szkoła deski Paweł Przybył - kickflip to fakie na banku
foto Rafał Wielgus

Naprawdę krótka historia o firmie ETNIES, o tym w co się zamieniła, i o tym co z niej powstało.

Dawno, dawno temu w odległej galaktyce....... STOP - to nie ta historia.
Kiedyś we Francji istniała (a może jeszcze istnieje) ogromna fabryka butów wszelkiego rodzaju o tajemniczej nazwie **R.A.S.**
Dodajmy butów modnych dla zamożnych ludzi.
Pewnego rześkiego poranka szef firmy postanowił rozwinąć się w stronę mody młodzieżowej i wykreować **BUT DESKOROLKOWY** (skejtbordszu) o straszliwej, rzucającej lud na kolana nazwie **ETNIES**.
Nazwa ta pochodzi od słowa *ethnic* oznaczającego grupę osób podzielających ten sam język lub religię - czyli jednym słowem skateboarderów.
Od 1989 (czyli zanim większość z nas kojarzyła słowo deskorolka z czymś innym niż kawałek plastiku na gumowych kółkach) produkowali wysokiej jakości skate'owe buty.
Wysoka jakość miała swoje poparcie w dostępie do super modern fabryki i drogich materiałów.
Ale wielkyje zmiany rozpocząć się miały z rokiem pańskim 1990. Wtedy to dziesięciokrotny freestylowy mistrz Europy i świata w latach 1983-88 Pierre Andre (dzisiaj 33-letni młodzieniec) zajął się designem, dystrybucją i silnym związaniem **ETNIESa** ze skateboardingiem.
Wkrótce skatowy świat ujrzał coś niebywałego - pierwszy pro model buta (to był szok, pamiętam to jak dziś) model **NATAS KAUPAS** zaprojektowany przez ówczesnego mistrza streetu (**NATAS** to koleś, który wspólnie z Markiem Gonzalesem wymyślił i zrobił pierwszy slide i grind na poręczy - pomyślcie ile mu zawdzięczacie).
Potem poszło już jak po przysłowiowym maśle i drugi pro model zaprojektował długoletni team rider **SALVADOR LUCAS BARBIER**.
Dzisiaj firma **ETNIES** jest zarządzana oprócz **PIERRA** przez innego mistrza freestylu **DONA BROWNA** i wcale nie nazywa się **ETNIES** tylko **SOLE Technology Inc.**
Należą do niej cztery mistrzowskie firmy i piąta na dokładkę.
Pierwsza to **éS** - najbardziej wyjebana; kosmiczne designy eksperymentujące z najdroższymi materiałami oraz najlepsi pro riderzy.
Potem jest **EMERICA** czyli buty typowo na deskę z prostymi wygodnymi kształtami i z największym skatowym teamem.
Trzecia to **SHEEP** zaprojektowana z tańszych materiałów i bez kosztownych dodatków dla niezarabiających szmalu skaterów, a czwarta to dobry stary **ETNIES**, robiony na grubej podeszwie ma służyć również do chodzenia, mountain climbing, BMX-owania - lecz nie do wrotek.
Na deser zostaje **32** czyli jedne z najlepszych snowboardowych butów noszone przez topowych śniegmastersów.
Teraz gdy już wszystko wiecie dowiedzcie się jeszcze, że 95% pracowników w **SOLE Tech.** to skaterzy, którzy testują próbne modele w fabrycznym skateparku !!!
Firma, jako że jest prowadzona przez dwóch skaterów, ma na celu zajebistą promocję skateboardingu i rozwijanie tego poobiedniego hobby w ostry sposób dla przyszłych generacji.
Poprzez sponsorowanie skaterów na całym świecie (również w Polsce), wspieranie skateshopów i organizowanie zawodów wszyscy w **SOLE Tech.** czują, że mogą sprawić, iż Skateboarding nigdy nie zginie (po angelsku skejbordin neve dajs).

KONKURS

Do wygrania 15 par butów, 30 T-shirtów, 20 czapek od firm Emerica i Sheep.

Zasady uczestnictwa w konkursie:

1. **Wymień trzy pro modele butów wyprodukowanych przez firmę Sole Technology.**
2. **Podaj nazwy czterech firm z Sole Technology zaczynając od tej, którą lubisz najbardziej.**

W losowaniu nagród biorą udział tylko te osoby, które przyślą wypełniony kupon konkursowy z prawidłowymi odpowiedziami oraz paragon potwierdzający zakup butów Emerica lub Sheep, po 20 VIII 1997 r.

odp.1 .... Imię i nazwisko.................................... Wiek............
odp.2.................................... Adres....................................
Numer i model buta.................... Adres sklepu....................................

Nasz adres T.J. International skr. pocztowa 85 00-957 Warszawa 36

Sole technology inc.

TEAM POLSKA









Pocztówka z wakacji

Jazda pociągiem bez biletu grozi nawet recydywą o czym miałem możność przekonania się na własnej skórze.

Z braku funduszy postanowiłem pokonać odcinek Mikołajki - Warszawa bez uprzedniego zakupienia biletu. Dla pewności miałem przy sobie fałszywą legitymację szkolną - fałszywą, znaczy ze zmienionym nazwiskiem i adresem. Po zakwaterowaniu się w przedziale razem z dwiema koleżankami i psem byłem już prawie pewien, że się nam upiecze. Niestety, konduktor musiał mieć odmienne zdanie w tej sprawie. Po stwierdzeniu fałszywości mojej legitymacji (dla wiadomości czytelnika podam, że fałszywą częścią okazała się moja fotografia, którą do legitymacji przykleiła własnoręcznie pani Stefania, szkolna sekretarka) konduktor przyprowadził kierownika składu, człowieka o wyglądzie SS-mana. Rozmowa z nim była niewdzięcznym monologiem. Na moje tłumaczenia o utopionych dokumentach, pieniądzach i stercie ciuchów, SS-man powtarzał w kółko swoje - *proszę wysiąść, mnie to nie interesuje...* itd. Kiedy pociąg zatrzymał się w Olsztynie pomyślałem, że całą komedię da się pociągnąć jeszcze do Warszawy i postanowiłem, że pozostaną w przedziale. Niestety po chwili oczekiwania do przedziału wkroczyło czterech SOKistów. Rozmowa była krótka.

- Których to czterech nie chce wysiąść?

- Trzech proszę pana, a raczej troje.

- Było czterech, jeden musiał się gdzieś ukryć - wtrącił SSman.

- Wysiadamy, proszę się pospieszyć, bo opóźniacie pociąg a to drogo kosztuje, każda minuta.

I znowu nie pomogły żadne tłumaczenia, prośby kolegów, którzy swoimi dowodami gotowi byli poświadczyć nasze dane. Musieliśmy wysiąść na dworcu w Olsztynie. Na zegarze była godzina 18:48. Popędzani niczym stado baranów, otoczeni przez czterech uzbrojonych w pistolety mundurowych zabrnęliśmy na komendę policji. W oczekiwaniu na sprawdzenie naszych danych, wylądowaliśmy wraz z dwoma ponurymi drabami za kratkami. Metody przesłuchań nie zmieniły się chyba od lat - dresiarz w galowej, jedwabnej koszuli, na przesłuchaniu w sprawie używania fałszywej legitymacji, zastraszony wsypał nie tylko swojego kumpla, ale nawet swoją matkę, która to rzekomo sfałszowała legitymację bez jego zgody. Drugi sąsiad z celi okazał się poszukiwanym listem gończym złodziejem samochodów. Jak sam mi potem opowiadał był nietykalny, gdyż komendant rejonowy bał się o swoje nowe auto. Około godziny 20:30 dowiedzieliśmy się, że linia do Warszawy jest uszkodzona i na razie nie można sprawdzić naszych danych. Mogliśmy zostawić bagaże w zastaw i wyjść przed komendę na papieroska. Na pytanie czy możemy zadzwonić do Warszawy sierżant zapytał komendanta - *a kto za to będzie płacił?* W tym samym mniej więcej czasie zza kratek wyszedł Romek - spec od samochodów. Uśmiechał się pięknie i zacierał brudne łapska. Potem zaprosił mnie i dziewczyny na kawę i obwarzanki. W czasie konsumpcji opowiadał ciekawe szczegóły swojego życia, których jednak nie mogę przedstawić z obawy o własne zdrowie. Kiedy dziewczyny zdecydowały się wrócić pod komendę i pilnować naszych plecaków, ja wraz z Romkiem poszliśmy w miasto. Przy pierwszym monopolowym nasza podróż dobiegła kresu. Romek gustował w mocnych piwach, a nasi nowo poznani znajomi nie gardzili jabcokami. Wszyscy zgodnie palili Mocne papierosy. Po godzinie grupka za sklepem powiększyła się o kilka nowych osób, między innymi ratownika, pijanego w trupa, który usilnie tłumaczył, że dopiero wraca z pracy.

ciąg dalszy na str. 27



Oxygen



- czad w każdych warunkach

Wszyscy już dobrze wiedzą, że najlepsze rolki to ARGON 1.1 z subtelnym znaczkiem OXYGEN.
Bardziej wtajemniczeni wiedzą, że taka sama sytuacja panuje w snowboardzie. OXYGEN atakuje! I widać to zarówno na stokach, jak i na zawodach.
Na początku deski zaczęli produkować wielbiciele snowboardu, eksperymentowali z nimi, a potem, gdy faktycznie na stokach pojawiła się duża grupa zwolenników nowej dyscypliny sportowej, za produkcję wzięli się potentaci na rynku sportów zimowych. Dopiero oni mogli zainwestować odpowiednie pieniądze na badania naukowe, włożyć w deskę najlepsze materiały i technologie. Nagle okazało się, że prawdziwy snowboard ma duszę, która potrafi zbratać się z właścicielem i dostarczyć mu rzetelnych, śnieżnych wrażeń. Popatrzmy na nartę - niby prosta konstrukcja, pomalowana deska z krawędzią i ślizgiem, a tylko kilka firm na świecie potrafi je produkować.
Dlaczego, skoro to takie proste, nie produkują jej Koreańczycy, Chińczycy czy nawet Japończycy? Były nawet próby, np. Yamacha, ale skończyły się fiaskiem. Podobnie jest w tej chwili ze snowboardem. Coraz więcej małych firm bankrutuje, ponieważ nie umie wyprodukować odpowiednio mocnej !!! i solidnej deski.

OXYGEN przejął technologie od ATOMICa, dzięki czemu od razu jest w czołówce najlepszych snowboardów, podobnie jak od wielu lat narty ATOMICa są bezkonkurencyjne w grupie nart gigantowych, tj. nart konstrukcji optymalnej dla każdego.

Popatrzmy na jeden z hitów na ten sezon.

"COŚ" dla wielcicieli radykalnego nurtu - bardzo twardo - bardzo szybko.

Seria PROTON

a. deska slalomowa (na tych deskach jeździ nasza czołówka - Jagna Marczułajtis, Ania Łuckoś czy Piotr Maruszewski)

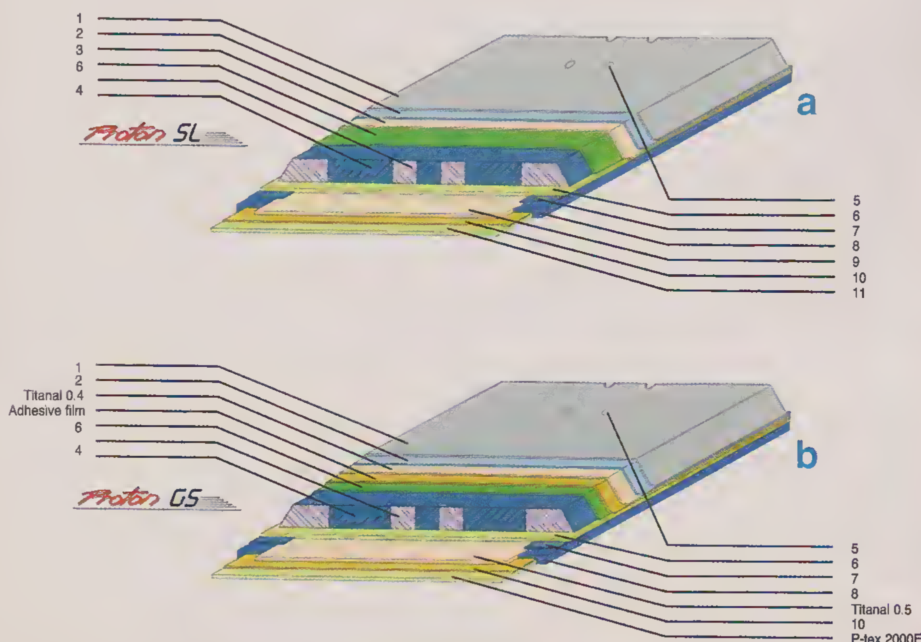
Przekrój
1. coex top - przeźroczysta powłoka o dużej odporności na ścieranie dzięki czemu deska długo wygląda jak nowa
2. skorupa z włókna szklanego o przeciwstawnych splotach nadających konstrukcji odpowiednią sztywność
3. skorupa z włókna węglowego
4. (beech i poplar - buk i topola) specjalny rdzeń drewniany o ułożonym przemiennie twardym i miękkim drewnie, decydującym o "duszy" snowboardu
5. insert - gotowe otwory technologiczne do montowania wiązań
6. prepreg
7. taśma elastomerowa
8. krawędź stalowa
9. warstwa z włókna węglowego
10. warstwa z włókna szklanego
11. ślizg OKULEN 3000 o największej szybkości

b. deska gigantowa
Podobna konstrukcja, tylko warstwy z włókna węglowego są zastąpione tytanem.

Wszystkie deski OXYGEN mają krawędzie ostrzone diamentowymi tarczami i nasmarowane są tak, że prosto ze sklepu i po przykręceniu wiązań można wyjść na stok i jeździć.

OSTRZEŻENIE!

Są to deski dla dobrze jeżdżących - szczególnie slalomowa. Nie da Ci odpocząć, nie da Ci powozić tyłka, ale da Ci radość gdy nie odpuścisz!





PROKREACJA

Kondzio

Konrad "Kondzio" Stachowicz - jeden z zawodników teamu Powerman.
Kondzio jest według mnie objawieniem tego roku na rampie, ponieważ to co obecnie prezentuje zalicza go do ścisłej czołówki krajowej. Na zeszłorocznych zawodach o "Złotą Rampę" we Wrocławiu nie prezentował jeszcze niczego nadzwyczajnego. Jednak w tym roku, podczas zawodów w Katowicach, na których zajął drugie miejsce, stał się dla wszystkich poważnym rywalem. Jego triki dynamic flip, 720, 540, back to back z różnymi grabami, a do tego dobry coping uczyniły go zawodnikiem mającym szansę na najwyższe wygrane, co miało już miejsce na zawodach w Łodzi.

Jak długo jeździsz?
Ogólnie to dwa lata, a agresywnie jeden rok. Zaczynałem od streetu a następnie po pojawieniu się pierwszych ramp we Wrocławiu przerzuciłem się na vert.
Co powinno się zmienić w kraju, aby polski skating miał szansę zaistnienia na arenie międzynarodowej?
Zdecydowany wpływ na to mają sponsorzy, którzy niechętnie finansują wyjazdy na zawody za granicą. Brakuje także w Polsce odpowiedniego związku lub federacji, które zajmowałyby się interesami zawodników.
Czy lubisz dziewczyny?
Czasami tak a czasami nie. Lubię je bo ładniej pachną od chłopców.
Chyba jeżdżących?!
A nie lubię, bo czasami dziwnie się zachowują.
Czy masz pannę?
Tak, ale nie na stałe.
A na co?
Tak dla zabawy.
No to jeszcze jedno i ostatnie z głupich pytań. Czy lubisz zwierzęta?
Bardzo, posiadam kotkę Miećkę i bardzo lubię chodzić do zoo oglądać wielbłądy.
No to wracamy do rolek. Kogo podziwiasz na świecie i w kraju?
Na świecie jest to Matt Salerno, Tim Ward, Ernie Villarino, John Julio oraz T.J. Weber, w kraju zaś Radek Tobolski, Juzek, Kiełbasa, Mati, Fish-a, Rafi, cały team Lurysa, Cinka i resztę teamu Powermana.
Czy sądzisz, że rampy w Polsce powinny być znormalizowane?
Uważam, że wszystkie firmy zajmujące się produkcją ramp powinny ustalić jeden standard według którego powinno się je budować.
Nad jakimi trikami obecnie pracujesz?
Nad top side'ami na rampie oraz 540 rocket.
Najlepszy skatepark w Polsce?
Według mnie nie powstał jeszcze żaden idealny, zaspokajający wszystkie potrzeby skaterów.
Nie pytałem o idealny tylko o najlepszy w Polsce.
Dotychczas najlepiej jeździło mi się we Wrocławiu, ale teraz to wszystko jest zalane.
Czy sądzisz, że Kiełbasa może swoją jazdą wnieść coś nowego do skatingu polskiego?
Zauważyliśmy już podczas zawodów w Łodzi, że podszedł do nich na luzie i bawił się równie dobrze jak publiczność.
A jakie wrażenie zrobił na tobie R. Tobolski podczas ostatniego pobytu w stolicy?
Mimo negatywnych opinii, które o nim słyszałem od czołówki streetowej w Polsce, uważam że jeździ na światowym poziomie i mało kto w naszym kraju może z nim konkurować.
Co sądzisz o publicznych kłótniach pomiędzy skaterami np. Albert-Tarzan?
Osobiście wolę się nie wypowiadać na ten temat, ale nie podoba mi się gdy streetowcy oczerniają rampowców.
Oczywiście masz sponsora?
Tak, Powermana.
Co byś chciał przekazać od siebie osobom jeżdżącym na rolkach?
Nie róbcie niczego na siłę, wszystko przyjdzie z czasem.

Rozmawiał Adam "Mały" Michniewski
Foto Andrzej Gogolewski

na zdjeciach od lewej
540o Express Air
Mute Air
Stale Japan
po prawej
Indy Grab









Wyprawa na Lazurowe Wybrzeże

Cannes '97

Ciepły klimat, błękitne morze, młode ładne smażące się na plażach dziewczyny, szybkie szykowne autka i motorki, przyjemna atmosfera. Francuska kultura i wyrachowane zachowanie mieszkańców, sprowadzające się do tego, żeby jak najwięcej wyciągnąć z kieszeni turysty. W tym wszystkim ja, poszukujący skaterów znad Morza Śródziemnego.

Pierwszym miastem, które odwiedziłem było Cannes, miasto festiwali filmowych, które nie wyglądało tak jak podczas spędu gwiazd, a sam Pałac Festiwalowy nie jest jakąś szokującą budowlą. Szokujące są natomiast ceny w sklepach znanych projektantów mody. Kiedy tak szwendałem się po deptaku przy plaży wypatrując jakichś porządnych rolkarzy, zauważyłem tylko jakichś grommetsów, którzy ustawiali puszki i slalomowali sobie między nimi ku uciesze zakręconych turystów, będących pod wrażeniem odcisków dłoni przy Pałacu Festiwalowym. W pewnym momencie miejscówkę przy plaży zaatakowali miejscowi deskarze i zaczęli trzaskać trikami takimi jak: kick flip frontside z 7 schodów, ollie pod 4 schody i wiele innych z pewnością trudnych, ale ja nie jestem niestety w klimacie skateboardowym i nie potrafię wymienić ich wszystkich. Jednak po tym co widziałem poziom jazdy jednego z nich (Michael Persinett na zdjęciu) był bardzo zadowalający, jeździł szybko i dynamicznie, triki kleił bardzo pewnie i rzadko gubił deskę. Strzeliłem mu kilka zdjęć i ruszyłem do kolejnego miasta, do Nicei. Zacząłem poszukiwania skaterów, które w końcu skończyły się sukcesem, wreszcie ktoś na agresywnych rolkach. Jednakże swoją jazdą nie pokazali jakichś szczególnych trików. Następnym etapem mojej podróży było księstwo Monaco ze swoim Monte Carlo. Kiedy już zwiedziłem to co chciałem, tradycyjnie już ruszyłem do portu, żeby popatrzeć na wspaniałe jachty. Ku mojemu ogromnemu zaskoczeniu przed oczami pojawił mi się skatepark: dwa quarterpipe'y, funbox z poręczą, grindbox, kilka rurek. Usiadłem na chwilę, aby zobaczyć jaki jest poziom jazdy. Poprosiłem jednego z rolkarzy aby zatrikował i zrobiłem mu kilka zdjęć. Sypnął boardwalkami, skoczył liu kanga. Zapytałem czy mógłbym chwilę poskatować na jego rolkach. Zdziwiłem się, bo nie marudził tylko zdjął z nóg i mi je podał. Chwilę poszalałem, po czym zostałem zmiażdżony pytaniami: Skąd jestem? Na jakich jeżdżę rolkach? itd. Chwilę jeszcze pogadaliśmy i musiałem zmykać do siebie. Obiecałem sobie, że przyjadę tu jeszcze raz, ale na swoich rolkach. Minęło kilka dni i zjawiłem się w portowym skateparku w Monaco na własnych sprzętach. Czując się jak pod Witosem robiłem trik za trikiem. Po jakimś czasie do skateparku zaczęli przybywać miejscowi wymiatacze. Zaczęli rzucać misty, frontflipy, nawet czasami lądowali na nogach, w miarę upływu czasu można było zauważyć coraz ciekawsze triki. Przyjechał również koleś, który wówczas pożyczył mi rolki. Ucieszył się na mój widok, zaczęliśmy razem jeździć. Po pewnym czasie uderzyliśmy w miasto w cztery osoby: Anthony,



Gregory Undari - Shifty Royale (Monaco)


Michael Persinett (Cannes)

Gregory, Retoir i ja. Poprosili mnie, żebym założył koszulkę, żeby nie mieć nieprzyjemności z policją, podobno szczególnie upartą w Monaco. Po ulicach na rolkach można jeździć tylko do 21, rolkarze są ganiani jak bandyci, czego sam doświadczyłem. Pojechaliśmy na murki. Nie zdążyłem jeszcze wyjąć aparatu, kiedy Anthony nagle zasiał panikę krzycząc: cops, cops, uciekajmy. Zjechaliśmy ulicą do garaży, zjeżdżamy spiralami, wyjeżdżamy zza dużą prędkością na ulicę. Jedziemy między samochodami, poziom adrenaliny trochę ponad normę. Policja przejeżdża mostem nad nami, a my uderzamy na kolejną miejscówkę. Usiedliśmy, żeby trochę wyluzować się po akcji z policją, wtedy Gregorowi i Anthonemu zadałem kilka pytań.

Od ilu lat jeździcie?
A: 1,5 roku.
G: 2 lata.

Skąd pochodzicie?
G: Marsylia, a teraz bawię się na wakacjach.
A: Mieszkam w Anglii. Co do jazdy na rolkach to za dużo policji, jakieś głupie przepisy, ale jest gdzie jeździć i są fajne miejscówki.
G: Jest tu całkiem w porządku, a im więcej takich twarzy jak ty tym ciekawiej.

Czy macie sponsora?
A, G: Nie.

Wasi ulubieni skaterzy.
G: T.J. Webber, B. Bell.
A: J. Julio

Ulubione triki?
G: 270 blindside royale i soul grind.
A: Sidewalk.

Co robicie kiedy nie jeździcie?
G, A: Wakacje są po to aby się dobrze bawić, co cały czas robimy.

Dlaczego wybraliście jazdę na rolkach?
G: Robię to co sprawia mi przyjemność, to jest fajne i dlatego to robię.
A: Podoba mi się to i już.

Jeszcze trochę pojeździliśmy i musiałem niestety wracać. Anthony zapytał mnie gdzie jadę, po czym zaproponował, że podrzuci mnie do Nicei. Usiadłem sobie na murku i czekałem na Anthonego. Podszedł do mnie jakiś sympatyczny, grubawy facet dając znać, że możemy już iść. Podjechałem do Anthonego i zacząłem wypatrywać samochodu, a on zaczął ładować się na jakiś jacht. Okazało się, że Anthony jest synem ambasadora Wielkiej Brytanii w Monaco. Podróż do Nicei była dla mnie naprawdę czymś niesamowitym. Rzadko się zdarza, żeby ludzie byli tak mili i sympatyczni, dlatego tego dnia długo nie zapomnę. Tak można bawić się na Lazurowym Wybrzeżu, czego wszystkim szczerze życzę.
Tekst i foto TJR


Skatepark Monaco


(Monaco)



STOCKHOLM

Wyjazd do Szwecji - 3

Wreszcie dotarliśmy do kulminacyjnego punktu naszego objazdu, do stolicy Szwecji - Sztokholmu. Wjeżdżając do miasta naszym oczom ukazały się całkiem niezłe wrzuty na konkretnych miejscówkach jakimi były okoliczne skałki, których w Sztokholmie nie brakuje. Najpierw pojechaliśmy do miejsca noclegowego jakim była całkiem przyjemna sala gimnastyczna.
Rozpakowaliśmy się i od razu złapaliśmy zajawkę na rolki, namówiliśmy wszystkich swensonów i pojechaliśmy przylukać skatepark, w którym następnego dnia miały się odbyć pokazy. Skatepark nie wywarł na nas zbyt dużego wrażenia, chwileczkę poprzyglądaliśmy się jak męczą tutersi (kolesie mieszkający w Sztokholmie) i po chwili sami zaczęliśmy katować konkretny płaskownik na funboxie. Ogólnie street był kiepski (o wiele lepszy jest w Jutrzence w Warszawie), za to rampiarze mieli tam raj na ziemi. Rampa, mini ramp i spin były tak precyzyjnie wykonane, że w Polsce na takie cudo będziemy musieli jeszcze sporo czasu poczekać. Gdy treningowo objechaliśmy wszystkie przyrządy, zaczęliśmy się zbierać z powrotem do miejsca naszego wypoczynku. Z samego rańca złapaliśmy konkretną zajawkę na rolki, zabraliśmy się w furę i pojechaliśmy do skateparku, w którym Arlo i Randy mieli mieć pokazy. Przez 3 godziny męczyliśmy różne triki razem z miejscowymi kolesiami, obecnym mistrzem i wicemistrzem Szwecji. Około godziny 13. zjawiły się gwiazdy dnia. Po rozdaniu autografów i obejrzeniu kątem oka skateparku, założyli swoje Daytony (nowe rolki Rollerblade'a na przyszły sezon) i zaczęli pokazy. Randy udowodnił wszystkim, że nikt nie robi lepszego oversoula niż on, i że na mini rampie potrafi wszystko (chociaż Piękny pokazał mu, że nie odbiega od jego poziomu w trikach unnaturalnych na coopingu), Arlo jeździł na rampie i cieszył wszystkich swoim konkretnym stylem. Po chwili zobaczyliśmy Arla na streecie, chciał zrobić rocket wallride z jednego quartera na drugi, ale źle wymierzył odległość i jazda dla niego się skończyła. Tak mocno uderzył w krawędź quartera kolanem, że potrzebna była mu pomoc, aby mógł z niego zejść. Cały pokaz trwał tylko 15 minut, po pokazie chłopaki spakowali się i pojechali z powrotem do hotelu. Wieczorem mieliśmy się wszyscy spotkać w jakimś gangsterskim klubie, ale nasi "przyjaciele" Szwedzi wyrolowali nas ze środka transportu, którym mieliśmy dojechać na imprezę i pojechali bez nas. Ogólnie nie zmartwiliśmy się tym, ponieważ pierwszy raz mieliśmy szansę na spędzenie nocy w spokoju bez żadnych podróży, głupich szwedzkich imprez i 2% szwedzkiego piwa, którego nie poleciłbym nawet najgorszemu wrogowi. Następnego dnia mieliśmy spotkać się z Arlem i Randym w największym sztokholmskim skateshopie "One Off", aby porozmawiać o ich przyjeździe do Polski. W sklepie spotkaliśmy się około godziny 12, jednak pro byli strasznie zmęczeni, ponieważ całą noc spali na jachcie, na którym strasznie kołysało. Myśleliśmy, że wraz z nimi przyjdzie gromada małolatów, lecz byliśmy w błędzie, przyszli sami bez żadnych gapiów. Przywitali się z nami i zaczęliśmy pogawędkę jak jest w Polsce, czy mamy warunki do jazdy, czy są przedstawicielstwa firm, które ich sponsorują (ponieważ tylko one mogą opłacić przyjazd). Po 15 minutach rozmowa przeszła w wyluzowaną pogawędkę o wszystkim, my pytaliśmy się o nowości na przyszły rok a Arlo koniecznie chciał się nauczyć po polsku zdania "masz ładne oczy", co w końcu mu się udało. Roadhouse dostał naszą bluzę, twierdząc, że jak Arlo dostał to on też chce. Gadaliśmy jakąś godzinę, następnie poszliśmy gromadką na streetową miejscówkę, gdzie Szwedzi czesali swoje triki. Miejscówka była konkretna (doskonała dla skateboarderów), gdy podeszliśmy razem z chłopakami ze Stanów wszyscy przestali jeździć tak jakby zobaczyli diabła. Chwilę postaliśmy patrząc na murek, na którym przez dłuższy czas nic się nie działo, Arlo pogadał z nami o trikach, któ-





od góry
Gangsterz w Sztokholmie
Sami Pro

re są modne w Polsce, przyjął piątkę i powiedział, że muszą już iść, ponieważ mają samolot do Amsterdamu, gdzie mają następne pokazy, na odchodne krzyknął "do zobaczenia w Polsce" i wsiadł do fury.

My stojąc podnieceni, że nareszcie ktoś z pro może przyjedzie do Polski, wolno szliśmy do miejsca skąd mieli nas zabrać Szwedzi z powrotem do Malmö.

Na zakończenie chcielibyśmy wszystkim powiedzieć, że żaden pro nie robi trików 100%, oni również czasami mają złe dni. Nie ma się czym przejmować, bo i tak Polska goni Stany i Europę Zachodnią olbrzymimi krokami i mimo tego, że mają doskonałe warunki od paru lat, a u nas dopiero się wszystko tworzy i tak od większości chłopaków z zagranicy polscy skaterzy są lepsi.

Tekst Catani przy współpracy Pięknego i Kałasa. Foto Catani.

poniżej
Poglądy Kałasa
Poranny trening

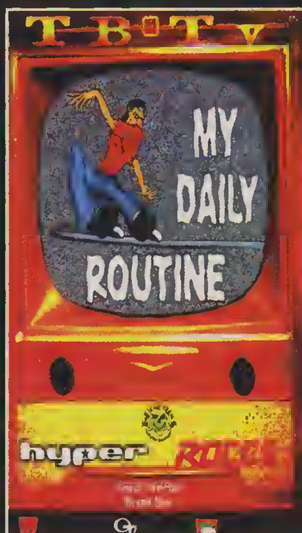




ROLLVIDEO

TBTV - My Daily Routine

Od jakiegoś czasu nie pisałem o nowych filmach rolkowych. Nie dlatego, że ich nie miałem lub nie widziałem, ale dlatego, że nie były żadną rewelacją. Jak na razie podczas tej przerwy ukazały się filmy: Nicke & Dime, Sutable Material, VG 6. Teraz jednak przedstawię wam film, który wnosi coś nowego. TBTV nie jest zwyczajnym filmem - to jakby zlepek dłuższych sekwencji poświęconych poszczególnym skaterom, przeplecionych break dancem, graffiti, ładnymi panienkami, imprezami i bójkami ulicznymi. Ten film naprawdę głęboko wprowadza w klimat i za każdym razem, gdy go oglądam widzę dużo ciekawych rzeczy. Ponadto pod koniec filmu jest najdłuższa "sekretna sekcja" jaką widziałem. Trwa ona jakieś 15 minut i moim zdaniem jest ciekawsza od same-



go filmu. Warto też wspomnieć, że TBTV rozpoczyna serię filmów, składanych za każdym razem przez kogoś innego. Pierwsza część została złożona przez Bryana Bella. Ze wszystkich trików, które zauważyłem dwa najbardziej rzuciły mi się w oczy. Są to farside alley-oop makio na dużych poręczach i alley-oop mistrial. Kto choć raz próbował jednego z nich wie jak ciężko jest je zdusić nawet na małych poręczach. Jedno jest pewne, świat idzie w kierunku trików alley-oop i teraz każdy trik będzie robiony tyłem. Kto nie umie alley-oop niech lepiej weźmie się do pracy. TBTV trwa jakieś 55 minut. Film polecam choćby ze względu na obecność w nim ładnych kobiet i ciekawych akcji z robienia graffiti na mieście.

One Nation

Podczas oglądania filmów rolkowych co jakiś czas mówię: *oo, ale fajowy trik.* W przypadku One Nation mówię to po każdym ujęciu, ponieważ są tam absolutnie



zabójcze triki. W filmie pojawiają się nowe twarze, występują także John Julio, Eric Schrijn, John Star, Jake Elliot. Cały film podzielony jest na sekwencje, każdy koleś ma swoich kilkadziesiąt sekund i już w dalszej części filmu nie pojawia się. Bardzo podobało mi się top side mizu Johna Julio i wielokrotnie powtarzające się alley-oop farside makio, prawdę mówiąc nie wiem jak ten trik wykonać i dlatego wydaje mi się najbardziej chorym jaki do tej pory widziałem. Fajna jest też sekretna sekcja na końcu filmu. Jest tam kilkanaście trików puszczonych od tyłu. Wygląda to bardzo śmiesznie. Film trwa około 40 minut i wyczerpuje temat alley-oop. One Nation jest godny polecenia.
Albert

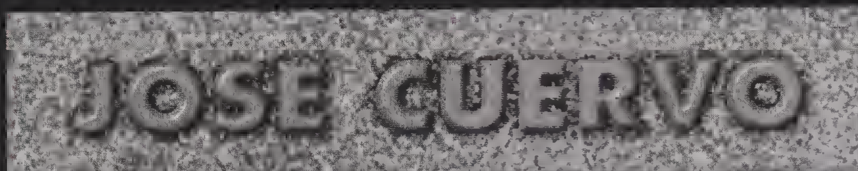
ZMYŁKA

- Po dwustronicowym ogłoszeniu zamieszczonym przez Razors, a reklamującym przyszły pro-model rolek - Josh Petty, okazało się, że Josh przeszedł do Rocesa. Nikt nie wie dlaczego, może powstał jakiś wewnętrzny konflikt w firmie?
- Rawlinson Rivera prawdopodobnie opuści Hyper Wheels i pomimo posiadanego tam pro-kółka przejdzie do Cosmo.
- Alpina przygotowała na następny rok nową rolkę agresywną, jednak nie dane było mi jej zobaczyć.

LOS ANGELES

Jose Cuervo jest człowiekiem znikąd. Pochodzi z Puerto Rico, małej wysepki położonej niedaleko USA. Jego poziom jazdy przewyższa niejednego naprawdę dobrego skatera, dzięki czemu możemy oglądać go w wielu rolkowych filmach. Jest cichy i spokojny. Przeprowadził się do Kalifornii w pogoni za lepszym życiem. Obecnie mieszka razem z Brianem Smithem i pracuje dla T-Bone. Jest jednym z tych skaterów, którzy wykonują prawie każdy trik na obie nogi, co jest nie lada umiejętnością.

A: Jak to się stało, że zacząłeś jeździć?



J: Zobaczyłem film *Dear To Air* i zacząłem jeździć, powiedziałem sobie, że chcę tak skakać i grindować. Niedługo potem przyjechali Chris Edwards, Pat Parnel, Chris Michel i Broke Howard-Smith, aby sędziować pierwsze zawody w Puerto Rico. Wygrałem te zawody i jeździłem coraz lepiej. Skończyłem studia i powiedziałem mamie, że przeprowadzam się do Kalifornii, aby się poprawić w jeździe.

A: Jak dostałeś się do takich filmów jak Hoax?

Razem z Chrisem Edwardsem przyjechał Evan Stone z T-Bone films i kręcili nas jak jeździliśmy.

Co obecnie robisz w Kalifornii?

Pracuję dla T-Bone, jestem edytorem filmowym.

Dla kogo teraz jeździsz?

SBC i nic więcej.

Jak długo jeździsz?

Od sześciu lat.

Jaki jest twój ulubiony film?

Mr Moosenuckle.

Ulubione zawody w 1996.

Niss w Hunington Beach.

Które miejsce zająłeś?

Tam nie startowałem, ale w Anchejm zająłem 27 miejsce, bo ja nie lubię zawodów jestem street skaterem.

Ulubione triki.

Kind grind.

Triki, nad którymi pracujesz?

Farside alley-oop makio

Styl, co to jest dla ciebie?

Gdy jeździsz nisko na poręczy to według mnie zdecydowanie poprawia styl. Przyjrzyj się, gdy ktoś robi soula nisko i wysoko, jaka jest różnica.

Ulubione miejscówki.

Bardzo lubię jeździć na mojej treningowej rurce przed domem.

Czy masz pannę?

Tak, ale jest w Puerto Rico.

Ulubiony skater.

Brian Smith.

Z kim przeważnie jeździsz?

Z Brianem Smithem, Arlo i T.J.

Ulubione piwo.

Lubię delektować się piwem New Castle.

Plany na przyszłość.

Chciałbym być aktorem.

Powiedz coś więcej o jeździe w Puerto Rico.

Dla mnie kolesie stamtąd są najlepszymi skaterami na świecie, oni jeżdżą codziennie od 16.30 nieważne jak jest pogoda czy coś się dzieje. Po prostu jeżdżą dzień w dzień.

Gdybyś miał trzy życzenia to co byś chciał?

Mieć trochę kasy, teraz jestem bardzo biedny

Dzięki za wywiad.

Nie ma sprawy.

Wywiad przeprowadził Albert Szybiński
Foto Antony



ZMYŁKA

- W Monachium chodziły plotki na temat pro-rolek Rocesa. Ostatnio słyszałem, że pro-model dostaną Tom Fry, Jon Julio, Eitan Kraemer, Tim Ward, Rawlinson Rivera i Rene Hulgreen. Ostatnią rzeczą, która powstrzymuje Rocesa przed ich wypuszczeniem na rynek jest to, że zawodnicy pragną aby te rolki wyposażone były w części innych producentów.
- Oxygen w przyszłym roku ponownie przygotowuje inwazję kolorów rolek. Zapowiadane są niebieski - Mateo Atanasio, ciemnozielony z przezroczystą górą - John Ortiz, pomarańczowy, a także żółty i purpurowy. Nowa płoza ma teraz bardzo dużo miejsca pomiędzy środkowymi kółkami i nie ma już potrzeby jazdy na anti-rocker, ponadto ma plastikowe grind plate'y i soul plate'y. Przygotowana jest także specjalna wersja low top z obniżonym butem dla tych wszystkich, którzy do tej pory marudzili. Jest nowy h-block, a rolka ma być teraz dużo lżejsza.
- OUT skates wystawił na targach nowe płozy do swoich rolek. Są to pro-modele Rayan Jaklone - niebieska, Toto - czerwona i jedna szara.

Objazd FYI (ef łaj aj)

Dzień 3 - chłodna Łódź

Po udanej jeździe w Warszawie, ciekawiło nas jak przywita nas Łódź. Gdy przybyliśmy na miejsce spotkania, to znaczy do skateparku na ulicy Targowej, nikt na nas nie czekał. Szybko wyładowaliśmy się i weszliśmy do skateparku. Albert wziął się od razu za kręcenie, ponieważ główny operator kamery Catani musiał zostać w Warszawie, aby odebrać kasety potrzebne do dalszego kręcenia filmu. Szefowi łódzkiego skateparku nie spodobało się to, że przy wejściu na jego posiadłość nie powiedzieliśmy magicznego słowa "dzień dobry". Znając wybuchowość niektórych osób uczestniczących w objeździe, oczywiście nie mogło się odbyć bez porządnej awantury. Okazało się również, że bez zapłacenia 3 zł nie można nawet zobaczyć skateparku. Na początku za darmo na teren zakazanego obiektu wkroczyli tylko Albert i Igor, jednak w końcu zapłacili po te 3 zł. Pozostali stwierdzili, że nie warto płacić i zaczęli bawić się przy samochodzie (w zabawy bardziej lub mniej przyzwoite) jedynie Igor złapał konkretną zajawkę na jazdę i dusił niekomercyjny trik typu over torque soul. Zaskoczyło nas także to, że nie było nikogo z łódzkich skaterów, choć niektórzy z nich (podkreślam niektórzy z nich - bez obrazy) mówili, że w streecie są lepsi od chłopaków z Warszawy i reszty Polski. Miłe zaskoczyła nas obecność chłopaków z Wrocławia i Bełchatowa. Szybko jednak stwierdziliśmy, że nie ma co robić w skateparku, którego nawierzchnia jest śliska jak lodowisko i jeszcze krzywo się na nas patrzą, więc postanowiliśmy zmyć się na street, ale nie w Łodzi tylko w pobliskim miasteczku Zgierzu. Zaproponowaliśmy żeby wszyscy streetowcy pojechali z nami, jednakże nie mieliśmy miejsca w samochodzie i reszta chłopaków musiała zadowolić się podróżą miejskim autobusem. Sami mieliśmy chwilę czasu, żeby pożywić się w barze szybkiej obsługi zwanym Mc Donald's (znakomitej restauracji jak nam powiedział poznański manager Mc Donald'sa). Tam zaczęła się bitwa na frytki i mało brakowało, a Piękny biłby się z jakimś kolesiem, który nie przepadał za ziemniakami w postaci frytek. Wracając do samochodu na pożegnanie super miłego miasta Łodzi (szczególnie warszawiacy wiedzą z jakich powodów) na ulicy Piotrkowskiej wpadliśmy na pomysł, aby podnosić spódniczki co ciekawszym pannom, zabawa była fajna i nawet nikt z nas nie dostał w mazak, widocznie dziewczyny to lubią. Po fajnym ubawie wyruszyliśmy na miejscówkę gdzie umówiliśmy się z przyjezdnymi skaterami.

Po paru minutach drogi dotarliśmy do Zgierza. Początkowo padało, ale na samej miejscówce nagle zaświeciło słonce. Miejscówka była nawet konkretna, znajdowały się tam dwie poręcze w miłej scenerii. Zaczęła się sesja i duszenie trików. Najciekawsze z nich to: unity i backslide Pięknego, na 8-metrowej, oraz soyale i fishbone Marcina z Bełchatowa, na dosyć wysokiej ładnej 4-metrowej poręczy. Po paru godzinach męczenia poręczy przyszedł czas, żeby wyruszyć w dalszą drogę - do Lublina. Podróż upływała w bardzo ciepłej i przyjemnej atmosferze, podtrzymywanej prze Piękne pieśni ludowe i nie tylko, które nucili co poniektórzy z nas. Na miejsce dotarliśmy około godziny 11. Spotkaliśmy się z Fotografem naszym przewodnikiem po Lublinie i Catanim, który dołączył do naszej ferajny właśnie w tym mieście. Następne nasze kroki skierowaliśmy do pobliskiego klubu Artbis. Impreza krótko mówiąc, nie była czymś super, ale chwali się muzykę taką jak "u la, la, la, la" czy "samba", jak również "kolorowe sny" naszego ulubionego zespołu "Just 5". A jednak wszyscy bawili się ile wlezie o czym może świadczyć stan niektórych po zakończonej zabawie. Około 2. w nocy zakończyła się nasza impreza. Podróż do miejsc noclegowych, czyli domów naszych kolegów przebiegała dosyć sprawnie chodź strasznie powolnie (kilometr w jakieś 40 min.).


Marcin ze Świdnika Unity


Rudi z Lublina Backslide

Dzień 4 - dzień męczącej jazdy.

Ciekawi byliśmy czy powitanie będzie tak chłodne jak w Łodzi. Okazało się, że przed sklepem H&S czeka na nas spora gromada chłopaków (około 100 osób), chętnych do wspólnej jazdy po mieście. Po krótkim rozdawaniu ulotek Red Bulla, Oxygena i Ślizgu udaliśmy się całą ferajną na poręcze. Pierwszą z nich była tzw. poręcz "Nowojorska" (dlatego nowojorska, ponieważ jest taka sama jak w Nowym Jorku w Central Parku, można ją zauważyć na wielu filmach). Jednak zaskoczyło nas to, że na tej poręczy jeździło tylko parę osób a reszta się tylko patrzyła. Głównymi trikami były standardowo royale i backslide. Szybko jednak wiele osób zrezygnowało, ponieważ poręcz jest dosyć niebezpieczna. Jedynie pozostali: Fotograf, który zaprezentował swój ulubiony trik fishbone, Rudi robiący switch royale i koleś ze Świdnika, który prezentował dosyć wysoki poziom. W tym czasie z Warszawy przyjechał ślizgowy fotograf Andrzej Gogolewski, a razem z nim Radek Tobolski i Horacy. Chłopaki męczyli handrail przez jakiś czas a Gogol pstrykał zdjęcia do gazety. Po jakimś półgodzinnym katowaniu barierki stwierdziliśmy, że należy zmienić miejscówkę. Udaliśmy się na żółtą poręcz niedaleko przychodni na osiedlu LSM. Jednak długo nikt na niej nie pojeździł, wybiegły pielęgniarki (z góry mówię, że ohydne) i zagroziły standardowo policją - *Jeśli stąd nie odjedziecie dobrowolnie...* - Nie chciało nam się wchodzić w konflikt z prawem, więc zmieniliśmy miejscówkę. Pojechaliśmy na następną żółtą rurkę na tym samym osiedlu. Na niej zaczęło się piekło. Było full ludzi i jeszcze więcej gapiów. Na podjazd do poręczy czekało się kilka minut. Po godzinie katowania ciekawych trików jak: backside unity - Kałas, cross grab fishbrain -

Francuz, kindgrind kolesia ze Świdnika i wielu innych trików przez miejscowych kolesi, przyjechali tak bardzo lubiani przez nas policjanci no i oczywiście kazali się nam wynosić. Spisali parę osób i pojechali łapać następnych młodych ludzi, którzy bezczelnie jeżdżą na deskorolkach i rolkach zamiast np. kraść radia samochodowe. Musieliśmy się zmyć na inną miejscówkę. Tym razem był to Czechów, gdzie znajdowało sie parę fajnych mureczków doskonałych do kręcenia sekwencji i długa na 80 metrów rurka niezła do bicia rekordów w utrzymywaniu równowagi. Została skatowana na frontside przez Alberta i frontside soula oraz na perfekcyjny royale w wykonaniu Pięknego. Reszta chłopaków zajęła się robieniem sekwencji (jak wiadomo jest to bardzo trudne, żeby w jednym podejściu wszystko wyszło perfect). Catani podążał za nimi z kamerą starając się w jak najlepszy sposób uwiecznić chłopaków w akcji.
W międzyczasie Radek Tobolski i Piękny pojechali na konkretny wysoki płaskownik, na którym Radek zdusił mistrzowski topside acid, ale nie dał się namówić na fishbrain. Natomiast Piękny zdusił na konkretnej długiej poręczy tak stylowy royale, że Amerykanie, jak by tu byli, lizaliby mu stopy. Po nakręceniu sekwencji na Czechowie udaliśmy się do pobliskiej Pizza Hut, przy której znajdują się dwa ciekawe handraile. Na małych poręczach rozbrykał się trochę Francuz, ale szybko spoczął na ziemi dzięki ładnej glebie - pornstar na żebra. Reszta triczków prezentowanych na tych poręczach to: backside unity Kałasa i halfcab to royale Pięknego, over torque soul Igora, switch royale i backslide Rudiego, disaster to over soul Snoopiego, topside acid i fishbrain Fotografa.
Dzień zakończył się nakręceniem czołówki do naszego filmu i skatowaniem poręczy pod kościołem.
Po meczącym dniu, wieczorem wybraliśmy się na imprezę do klubu Graffiti. Nasze oczekiwania zostały na imprezie bardziej niż spełnione. Chodź Snoopy nie ma 18 lat to jednak udało się przemycić go do środka. Wszyscy bawili się znakomicie przy fajnym hip-hopie i szklaneczce piwa bądź soku, co poniektórzy. O godzinie 3. balanga zakończyła się i wszyscy zwaliliśmy się do vana, aby spać jadąc w dalszą drogę do Krakowa.

Dzień 5 - deszczowy Kraków.

Zatrzymując się w Nowej Hucie na śniadanie, nie wróżyliśmy sobie dobrego dnia do jazdy - była mżawka. Po śniadanku klucząc ulicami dotarliśmy do Multi Sportu. Przed sklepem i w środku czekało na nas z 50 osób, w tym nasi koledzy z Kalisza ("Match" niech się rozwija) i z Bielsko Białej. W sklepie urzędowaliśmy tylko chwilę, pogadaliśmy ze znajomymi i na miasto. Część chłopaków sceptycznie nastawiona była do pogody, jednak wszyscy pojechali na "Poręczolandię" - miejscówkę samych poręczy. Po drodze wpadliśmy jeszcze na treningową rurkę, gdzie Szot razem z Kondorem wymiatali wszelkie możliwe triki. Najbardziej podobał nam się pornstar Szota i over soul Kondora. Jednak już po 2 minutach w oknie pobliskiego bloku pojawił się dziadek, który bluzgał na nas na czym tylko świat stoi, po krótkiej dyskusji dogadaliśmy się, że kręcimy film reklamowy i zaraz stąd jedziemy. Catani pokręcił jeszcze chwilę i pojechaliśmy na umówioną miejscówkę. Czekała na nas długa, łamana poręcz, schodząca z górki, na której mieściło się całe osiedle. Na osiedlu było kilka rurek, doskonałych do różnego rodzaju sekwencji. Catani zabrał się do filmowania śmiałków próbujących sforsować ciężką, łamaną poręcz. Szybko zostało ich tylko dwóch: Piękny i Gruby z Bielsko Białej. Pierwszemu udało się zjechać 3/4 na backside unity, natomiast drugiemu całą rurkę na soula. Zaraz obok było 5 krótszych sekwencyjnych poręczy. Konkretnie atakował je Szot czesząc takie triki jak soyale, pornstar i alley-oop soul, oraz Miczek z Bielska dusząc rockio i fishbrain. Kolejną osobą, która pokazywała coś ponad royale i unity był Piękny trzaskający sekwencje na jakichś 5. poręczach. Wyglądało to niesamowicie jak na każdej poręczy robił inny trik. Jeździliśmy na tej miejscówce z godzinę zanim stała się nudna. Tylko Francuz, Igor i Snoopy zostali, uczyć się nifty, a my pojechaliśmy pod niedaleki pawilon handlowy, na jego okoliczne poręcze. Na pierwszy ogień poszła dość długa zielona poręcz na obie nogi. Po krótkiej rozgrzewce poszły takie triki jak unity Kałasa, luzacki stylowy soul Francuza, backside royale Alberta, torque soul Igora i backslide Pięknego i Kondora, a poza tym mnóstwo royali i innych konkretnych trików w wykonaniu bielskich i krakowskich chłopaków. Fajnie mącili kolesie sponsorowani przez sklep Multi Sport. Jednak nasze wybryki nie mogły się skończyć bez jakiejś awantury. Przechodzący facet zaczął nagle rzucać się do Cataniego i chciał się z nim bić o to, że Catani go nie nakręcił. Catani podał mi grzecznie kamerę, zdjął ortalion i był gotów się naparzać. Facet zrobił sobie tulipana z alpagi, którą obalał, na co Catani wyjął nóż. Nie doszło jednak do konfrontacji, kumpel zadziornego żula uspokoił go.
Gdy skończyliśmy katowanie zielonej poręczy poszliśmy do pobliskiego sklepu, aby zaspokoić pragnienie. Zauważyliśmy fajowską balustradę schodzącą z wysokiego pawilonu, była konkretna choć bardzo niebezpieczna, ale Albert,
ciąg dalszy str. 28

Ciąg dalszy ze str. 17.
Po jakimś czasie wróciliśmy z Romkiem na dworzec skąd za chwilę odjeżdżał jego pociąg do Malborka. Pomachałem Romkowi, zakręciła się łezka w oku i wróciłem pod komendę, gdzie siedziały dziewczyny podrywane przez chłopców z brygady ZOMO. Chłopcy Zomowcy *nakarmili psa* pulpetami i kotletami mielonymi. Emerytowany oficer ORMO wsparł dziewczyny 10-złotymi a opuszczający właśnie posterunek dresiarz dorzucił kolejne 5 zł. Zrobiło się bardzo sielankowo, że nie powiem - rodzinnie. Nastrój prysł kiedy brygady Zomo zaczęły działać. Przyprowadzani w nocy do całowozów, gdzie już byli pokrwawieni, zanim lądowali w środku. Potem kładziono ich na podłodze, a my słyszeliśmy - prask! (pała) *Kładź się... leżeć, prask! niżej ręce...* - I tak aż do samego końca. Przed 22:30 przyszedł do nas komendant i powiedział, że możemy iść, bo dzisiaj linia do Warszawy jest popsuta i nic nie może z nami zrobić. Poszliśmy, ja, Sabina, Paulina i nakarmiony pies.
Tomasz Lis



Rys. Tomasz Lew Leśniak

ZMYŁKA

Zmyłka 9 - wiadomości z kraju i ze świata.

• Na ISPO wystawiała się nieznana firma rolkowa której przebojem była nowa płoza do grindowania. Pomiędzy 2 a 3 kółkiem miała malutki obracajcy się walec, który jak głosił slogan, pozwalał na długie i łatwe grindowanie. Tak głupiego pomysłu jeszcze nie widziałem.

• 6 - 7 09.1997 w Żywcu w skateparku o pow. 800 m^2 odbędą się III Eliminacje do Mistrzostw Polski w Skatingu Agresywnym - Żywiec Cup'97. Będzie rampa i street, a nagrody osiągną łączną wartość 10 000 zł. Osobna klasyfikacja juniorów i seniorów. Wymagany kask i ochraniacze. Organizator Tirrolia-Sport sp. z o.o. tel. (033) 61-12-05. Relację z zawodów przeprowadzi Telewizja Wisła.

• Co do filmu, który został nakręcony przy okazji objazdu, to wszystko wskazuje na to, że uda się go wypuścić na rynek. Premiera odbędzie się w Warszawie w jednym z kin, w nieokreślonym jeszcze terminie. Zostaną zaproszone VIPy i Ślizg. Kaseta z filmem będzie do kupienia w Ślizgowym sklepiku oraz w skateshopach.

• Z nowości filmowych na ISPO można było zobaczyć; Senate Move i HOAX 4. Hoaxa nie widziałem i nic pochlebnego o nim niesłyszałem, a Senate Move jest w porządku. Od września ma być także dostępny film Teamu Oxygena i będzie sprzedawany w Polsce.

• W Chojnowie w woj. legnickim stanęła nowa minirampa.

• Informujemy że Adam "Mały" Michniewski już prawie opanował torque grind.

patrz foto



ciąg dalszy

twardziel stwierdził, że ją na coś zdusi. Nikt mu w to nie wierzył, ale jednak sczesał na niej stylowy acid soul. Gdy przymierzaliśmy się do następnej barierki przyjechała miejscowa mafia. Czterech kolesi w rozpadającym się Fordzie, myśleliśmy że to posiłki po pierwszej, nierozegranej bitwie z tulipanem. Jakie było nasze zdziwienie, gdy okazało się, że z samochodu leci Lords of Brooklyn, a kolesie są nastawieni zupełnie pokojowo. Przytachali tylko po to, żeby zobaczyć nas jak katujemy rurki. Chwała im za to, że kibicując krakowskiej drużynie, potrafili znaleźć wspólny język z warszawiakami i Ślązakami. Następnie zawitaliśmy do centrum pod jakiś teatr i pod pomnik, gdzie po 10 minutach jazdy odwiedziła nas policja. Zrobiła to nawet w dobrym momencie, ponieważ minutę później zaczął padać deszcz.

Wszyscy zgodnie stwierdziliśmy, że wypada zakończyć dzień i udać się na zasłużony odpoczynek. W Krakowie całą naszą brygadę gościł Kondor. Nie wiem jak się nie bał wpuścić nas do swojej chaty. Po krótkim postoju i kilkunastu prysznicach udaliśmy się do miasta w celu spędzenia wieczoru w towarzystwie pięknych kobiet i szklaneczki browaru bądź soku. Jednak tego wieczoru nikt się dobrze nie bawił, zmęczenie dało o sobie znać. Nasze balety trwały krótko, już o 24. zebraliśmy się i poszliśmy spać, nie myśląc co będzie nazajutrz w Katowicach, rodzinnym mieście Igora.

Dzień 6 - przeludnione Katowice.

Gdy budziliśmy się dojeżdżając na miejsce spotkania w Katowicach, wszyscy byli niesamowicie zmęczeni. Pod sklep Silesia-Sport dojechaliśmy z półgodzinnym opóźnieniem. Wysiedliśmy, a tam nie ma żywej duszy. Okazało się, że wszyscy udali się na Plac Wolności. Zapakowaliśmy się i w drogę. Na placu wszyscy już szaleli, byli również chłopaki z Bielska i Krakowa. Do naszej dyspozycji mieliśmy pomnik z murkiem długości 4. metrów z przerwą po środku oraz 4 schodki. Zaczęło się katowanie, rozdawanie ulotek i naklejek. Murek nie był zbyt ciekawy, ponieważ jego powierzchnia była za śliska. Gdy zrobiliśmy już wszystko co się dało i uporaliśmy się z policją, pojechaliśmy na rurki niedaleko jakiejś drogi szybkiego ruchu. Były tam dwa konkretne handraile jeden po drugim z tym, że jeden był pod kątem 90 stopni od drugiego. Wszyscy zabrali się do katowania, na początku większość ludzi dusiła royale. Albert zdusił backside i acid soul, Kalisz i Mały z Katowic zaprezentował royale, Gruby z Bielska mistrzowskiego soula, Piękny zdusił konkretnego doubla, na jednej soul na drugiej royale, Kałas unity, Igor over torque soul. Gdy miejscowi dalej katowali rurki, my przenieśliśmy się na rurkę nieopodal, która mając 3 łamania stanowiła niezłe wyzwanie. Jedyną osobą, która ją zdusiła na royale był Piękny, jednak po przejechaniu jej, zeskoczył z krzykiem, że pali mu się rolka i że coś parzy go w nogę. But w jego K2 przetarł się na wylot na zardzewiałej poręczy, widać było wyraźnie podartą skarpetkę Olszy. Po tym wydarzeniu zapakowaliśmy się do samochodów i ruszyliśmy do Katowic na mniejszą treningową rurkę. Okazała się prześwietną wysoką na 70 cm i długą na 2,5 metra rurką na wszelkie triki. Zaczęła się fajna swobodna rywalizacja w robieniu trików. Francuz zaprezentował backside nifty, Piękny soyale, Kałas backside royale i unity, Snoopy fishbrain i disaster to over soul. Zrobił wrażenie perfekcyjny i stylowy pornstar Grubego z Bielska, ale i tak Igor rozwalił wszystkich trikiem o nazwie rocket torque Igor. Szybko się jednak nam to znudziło, szczególnie, że co chwile odwiedzała nas straż miejska, która jako jedyna. podczas całego objazdu, była mile do nas nastawiona.

Tego wieczora nikt konkretnie nie imprezował udaliśmy się tylko grzecznie na miasto, odwiedziliśmy jadłodajnię papierowego jedzenia typu Mc Donald's i poszliśmy spać do naszych przyjaciół: Żaka i Igora

Dzień 7 - odpoczynek w Katowicach.

Następnego dnia mieliśmy jechać do Wrocławia. Jednak zgodnie stwierdziliśmy, że nie ma po co tam jechać, bo miasto było przecież zalane. A ponadto nie chcieliśmy drażnić miejscowych władz tym, że "niszczymy" rurki. Zresztą po 6 dniach codziennej jazdy należał nam się wypoczynek. Kąpaliśmy się więc u Żaka w basenie, załatwialiśmy interesy na mieście. Panowała atmosfera ogólnego odprężenia.

O kolejnych dniach naszej wspaniałej podróży będziecie mogli przeczytać w następnym Ślizgu.

UCZESTNICY

P.S.

Dziękujemy przyjaciołom, którzy nas gościli i ich rodzicom, którzy z nami wytrzymali: Fotografowi, Rudiemu, Kondorowi, Żakowi, Igorowi. Dziękujemy też Dawidowi i wielu innym naszym kolegom, którzy w dużym stopniu przyczynili się do nakręcenia filmu. Wszystkim z: Bełchatowa, Wrocławia, Lublina, Świdnika, Krakowa, Bielska-Białej, Katowic, Kalisza, Poznania, Gdańska, Gdyni i wielu innych miast.

DZIĘKUJEMY

Roller Cup'97

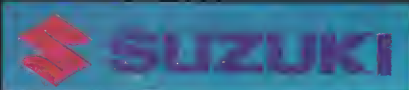
III Otwarte Mistrzostwa Polski w Biegach Długodystansowych na Łyżworolkach

Warszawiacy dobrze znają tę imprezę. W połowie września niemal na całą niedzielę drogówka zamyka dla ruchu dwie centralne ulice w zabytkowej części Warszawy i zaczyna się święto rolkarskie. Wiele zawodników i zawodniczek, przybywa zwykle z rodzicami, opanowuje okolice Placu Zamkowego. Niedzielni spacerowicze ustawiają się wzdłuż całej trasy kolejnych biegów, a w przerwach wpadają do okolicznych kawiarenek. W latach ubiegłych tylko kapryśna pogoda psuła nieco niedzielną sielankę. W tym roku wypadało się już w lipcu za cały rok i wrzesień powinien być słoneczny.
Teraz wprowadzono osobne klasyfikacje dla amatorów i zawodników, a w konsekwencji podwójną liczbę nagród. Start w każdym biegu będzie wspólny, a jedynie komisja sędziowska będzie miała trochę więcej pracy.
Imprezę będą relacjonowały na bieżąco stacje radiowe: Radio WaWa i SUPER FM oraz komercyjne stacje telewizyjne.

Organizatorzy imprezy to:
1. Cardinall Agency Ltd., ul. Moliera 6, 00-076 Warszawa, tel./fax (022) 827 99 85
2. Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarskie "Stegny", ul. Inspektowa 1, Warszawa, tel./fax (022) 42 27 86.
3. Miesięcznik "Ślizg", ul. Brzozowa 35, Warszawa, tel./fax (022) 831 14 91
Termin i miejsce:
14 września 1997 r. - WARSZAWA - Stare Miasto (Pl. Zamkowy), na trasie: Rondo de Gauel'a, Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście, rejon Pl. Zamkowego.
Klasyfikacja:
Dziewczęta, chłopcy, nie zrzeszeni (amatorzy), zrzeszeni lub sponsorowani (zawodowcy).
Odbędą się trzy biegi, każdy na innym dystansie i każdy dla innej grupy wiekowej:

Bieg I - o Puchar SUPER EXPRESSU, medialnego sponsora imprezy - nagrody rzeczowe, medale, dyplomy.
Dystans - 800 m
Rocznik - 1984 i młodsi
Trasa - pomnik M. Kopernika - Krakowskie Przedmieście - Pl. Zamkowy
Start - godz. 11:00
Zapisy - przed startem w godz. 9:00 - 10:30
Wpisowe - 2 zł

Bieg II - o Puchar Ślizgu - nagrody ufundowały firmy Rollsport i Rollersport (Konrad Dąbrowski) oraz IN-COM Ltd. (Ryszard Szaro): 10 par łyżworolek, profesjonalne kółka wyścigowe, najwyższej klasy łożyska ABEC 7, ochraniacze i kaski.
Dystans - 4 km



Rocznik - 1980 - 1983
Trasa - Nowy Świat (Rondo de Gauel'a) - Krakowskie Przedmieście - Pl. Zamkowy
Start - godz. 12:30
Zapisy - przed startem w godz. 11:00 - 12:00
Wpisowe - 5 zł

Bieg III - GŁÓWNY o Puchar SUZUKI - nagroda główna: skuter SUZUKI ufundowany przez SUZUKI MOTOR POLAND.
Dystans - 20 km
Rocznik - 1979 i starsi
Trasa - Nowy Świat (Rondo de Gauel'a) - Krakowskie Przedmieście - Pl. Zamkowy
Start - 14.30
Zapisy - w godz. 12:00 - 14:00
Wpisowe - 10 zł

Sekretarz Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Pan Tadeusz Tatery, ufunduje nagrodę specjalną. Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarskie "Stegny" funduje nagrodę dla najstarszego uczestnika, a Cardinall Agency Ltd. dla najstarszej uczestniczki .
Zasady uczestnictwa:
Impreza ma charakter otwarty, mogą w niej startować osoby indywidualne, szkoły, stowarzyszenia.
Zgłoszenia i zapisy są przyjmowane w :
1. Cardinall Agency Ltd., ul. Moliera 6, 00-076 Warszawa, tel/fax (022) 827 99 85,
2. Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarskie "Stegny", ul. Inspektowa 1, Warszawa, tel/fax (022) 42 27 86,
lub przed startem.
SUPER EXPRESS wydrukuje kupony zgłoszeniowe, które należy wypełnić i wysłać na adres Cardinall Agency Ltd.
Uwaga: Obowiązuje kask ochronny oraz zaświadczenie lekarskie o dopuszczeniu do zawodów.
Dla uczestników biegu o Puchar Ślizgu redakcja przeznaczyła 50 koszulek firmowych, które zostaną rozdane na linii startu tego biegu.



Roller Cup'9?



Nowy Świat opanowany przez rolkarzy Roller Cup'95



Boot Camp Click - For The People
Boot Camp Click jak sama nazwa wskazuje nie jest po prostu zespołem, ale kliką, do której należą najbardziej odjechani eMCees ze wschodniego wybrzeża. W 1996 ciężko było się oprzeć klimatom Heltah Skeltah i Originoo-Gunn-Clappaz, ten rok od samego początku również należał do reprezentantów B.C.C.; Cocoa Brovaz pojawili się na wielu składankach, między innymi na mojej ukochanej Politics & Bullshit, DJ Frankie Cutlass, Swan & Boogie Brown zabili mnie kawałkiem *No Indeed* zapowiadającym ich płytę, która prawdopodobnie ukaże się pod koniec roku. Oni i reszta kliki: Illa Noyz, F.L.O.W., B.T.J'S, The Reps stworzyli For The P ople, naprawdę konkretny materiał utrz many w lekko psychodelicznym klimaci przeznaczony dla tych, którzy lubią mi naraz fat beats i fat blunts. Nie dziwi więc rymy, które w moim wolnym tłum czeniu brzmią mniej więcej tak: *gdy wst ję rano łapię ostre buchy, wielu z nas wła śnie tak zaczyna ruchy.* Nie będę się roz pisywał na temat B.C.C., bo nie mam si do czego przyczepić i pomarudzić. Jeżel jednak nie słyszałeś takich numerów ja *Headz Are Reddee, Rag Time, Ohkeedoke, Last Time* i przede wszystkim *The Dugout* to nie masz pojęcia co tracisz.



Hip-Hop Trip
Wakacyjna fala polskiego hip-hopu bardzo mnie cieszy. Cieszy nie tylko fakt, że istnieje, nagrywa, wydaje, ale również to, że tak wiele zespołów prezentuje tak różne podejście do tej muzyki. Hip-Hop Trip to z założenia płyta nieagresywna (jeżeli chodzi o treść) i stosunkowo ambitna muzycznie. Dwa wiodące zespoły tej składanki to Thinkadelic z Łodzi i Urbanator - słynny acid jazzowy zespół Michała Urbaniaka. Zespół Thinkadelic, który umieścił na płycie trzy utwory przeszedł od czasu wydania swej kasety niemałą ewolucję. Bardzo przyjemnie słucha się takich kawałków jak: *Zdobycz* czy *Na umysł i na ciało*, dla mnie jednak wciąż coś nie gra. Zespół ma fajne podkłady i teksty, członkowie dysponują całkiem przyjemnymi głosami, jednak sposób, w jaki rymują zupełnie mi się nie podoba; za wolny, lekko połamany flow sprawia, że utwory często z bardzo dynamicznym refrenem "siadają" na zwrotce. Poza utworami Thinkadelic i Urbanatora, który powalił mnie na kolana utworem *Square Park Sunday*, na składance znajdują się utwory polskich newcomerów takich jak Głębia Głów, Dead Homiez czy Hocoos Pocoos, których na razie nie będę opisywał, bo na Hip-Hop Trip znajdują się na ostatnim planie przytłoczeni utworami Dafunkshun, Toma Browne czy współpracującego z Urbaniakiem na Urbanatorze II znakomitego muzyka Lenny White'a. Musicie przyznać, że mieszanka jest dosyć nieoczekiwana, zdecydowanie jest to plus tej płyty i mimo kolosalnej różnicy poziomów bardzo przyjemnie słucha się jej w całości.



Puff Daddy & The Family - No Way Out
Puff Daddy, producent i przyjaciel Biggie Smallsa wystartował z solową produkcją i nie mogę powiedzieć by był to dobry pomysł. Ściema z No Way Out jest tak wielka, że niektórzy żartują już, że Puffy sam zabił Notoriousa by spokojnie móc odwalać popelinę. Puff Daddy ma wszystko poza własnymi pomysłami, na płycie znajdziemy zerżnięte numery Stinga, Eurythmics, Grand Master Flasha & The Furious Five. No cóż, w wyścigu po kasę wszystkie chwyty dozwolone. Ludzie zajarali się wznowieniem silnie już osłuchanych motywów i płyta No Way Out sprzedaje się jak świeże bułeczki, ale to już nie hip-hop, nie rap, tylko komercyjna papka, easy listening dla młodzieży i dorosłych. Szkoda, że Puffy zwariował na punkcie kasy, bo ma fajne rymy, głos i ekipę, z którą można naprawdę zrobić wszystko, co udowodnił przed śmiercią Notorious B.I.G. Płyta oczywiście brzmi bardzo dobrze i słucha się jej z przyjemnością... może trochę za dużą i w tym cały problem.

Beat Rec. - Smak Beat Rec.
Już niebawem pojawi się płyta prezentująca dorobek hip-hopowców stolicy. Utwory zostały wybrane, nagrane, wyprodukowane przez DJ'a Volta i stosunkowo młodą wytwórnię Beat Rec. Dla mnie ta płyta znaczy bardzo dużo, na pewno już niedługo stanie się fundamentem warszawskiej rapowej sceny. Jeżeli ludzie przekonają się do słuchania polskiego hip-hopu, identyfikowania się z nim, chodzenia na koncerty rodzimych wykonawców i w ten sposób wspomagania wysiłków tych, którzy podjęli się tworzenia naszej hip-hop sceny od podstaw, to Polska ma wreszcie szansę wyhodować sobie bardzo konkretną rzeszę DJ'ów, eMCees czyli prawdziwą kulturę. Pomimo uczucia zadowolenia, które daje mi Smak Beat Rec. nie mogę niestety powiedzieć, że płyta od początku do końca jest dobra. Są oczywiście perełki, które na długo zapiszą się na kartach warszawskiej hip-hop historii takie jak *Muzyka, blunty i słodycze* nagrane przez Numer Zero i Numer Raz, *Osiedlowe akcje* ursynowskiego Mistic Molesta czy Słowo - całkiem udany kawałek zespołu Edytoriał; są jednak i kompletne klapy jak na przykład występy Solfernusa, który wysyła rymy typu: *Nie pozwolę na to, nie ważne czy jest zima i nie ważne czy jest lato*;



Zhané - Saturday Night
Ku zadowoleniu jednych i niezadowoleniu drugich co jakiś czas prezentuję płyty soulowe czy R & B; jest tak dlatego, że moim zdaniem muzyka wykonywana przez panie takie jak M'Shell Ndegocello, Erykah Badu, Mary J. Blige czy właśnie duet Zhané doskonale dopełnia często powierzchowne wyobrażenie jakie o czarnej muzyce ma większość rodzimych hip-hopowców. Panie z Zhané, mimo że grają zdecydowanie lekką muzykę, doskonale odnajdują się w hard corowych east-coastowych klimatach. Większość z was na pewno zna na pamięć hit Busta Rhymes *It's a party*, który nagrał właśnie z duetem Zhané, nie jest również przypadkiem, że na tytułowym kawałku *Saturday Night* częścią rapową zajęli się The Lox znani ze współpracy z Notorious B.I.G. czy Puff Daddym. Z nieoficjalnych, ale pewnych źródeł wiem również, że Zhané będzie uczestniczyć w nowym projekcie reaktywowanego niedawno EPMD. Bardzo sentymentalna żeby nie powiedzieć romantyczna muzyka Zhané może nie przypaść do gustu zagorzałym twardzielom, tym jednak którzy otarli się trochę o jazz czy soul i podobnie jak ja znajdują przyjemność w leżeniu, patrzeniu w sufit i rozczulaniu się nad sobą, na pewno ostro podjarają się muzyką tego trochę komercyjnego, ale napewno oryginalnego zespołu.

Huz De Mak, któremu co prawda nie brakuje konkretnych rymów więc opowiada brednie o *swoich braciach z Wu-Tang Clan, Old Dirty Bastard i Method Man*. Mimo tych kilku pomyłek działających na niekorzyść całości, uważam że tę płytę trzeba koniecznie mieć, bo pewnego dnia stanie się ona ważna dla polskiej hip-hop kultury.

Recenzje opracował Xtrakth



HISZPANIA

Większość in-line skaterów zbiera przez cały rok pieniądze, aby gdzieś wyjechać za granicę. Powodów jest kilka. Jedni chcą pojeździć z kolesiami, którzy być może są lepsi od nich i można się czegoś nowego od nich nauczyć, niektórzy wyjeżdżają po to, aby odpocząć od jazdy i nabrać sił na najbliższe zawody.
Razem z moim kolegą Kałasem wybraliśmy się do słonecznej Hiszpanii, gdzie co roku w stolicy Katalonii Barcelonie odbywają się konkretne zawody pod patronatem ASA. Sami mieszkaliśmy 50 kilometrów od Barcelony w zajawkowym miasteczku Loret de Mare.
Gdy tylko tam dojechaliśmy od razu złapaliśmy zajawkę na znalezienie jakiegoś handraila, na którym byłoby można pokatować jakieś nowe triki. Zajawka nam jednak przeszła po pa-





ru chwilach kiedy dowiedzieliśmy się jaka jest kara za zniszczenie mienia w tym przeuroczym kraju torreadorów. Po samym mieście krążyliśmy jakieś 2 godziny, znaleźliśmy jedynie 2 poręcze schodzące w stronę plaży i 2 mureczki pokroju półokrągłych murków z in-line skatowych filmików.

Po nasmarowaniu mureczków zaczęła się rzeźnia, męczyliśmy triki jakie tylko nam przyszły do głowy. Jednakże radość nie trwała zbyt długo, ponieważ za chwileczkę wyskoczyła gruba seniorita ze szczotą i powiedziała nam, że jak się nie wyniesiemy to zadzwoni na policję (a z nią w Hiszpanii nie ma żartów). Po sekundzie już nas nie widziała. Znaleźliśmy inną miejscówkę - murek przed największą hip-hopową imprezownią w całym mieście. Męczyliśmy parę chwil i znów pojawił się ktoś, kto jednak nas nie objechał, lecz przyglądał się z zaciekawieniem co robimy (wieczorem okazało się, że był to szef imprezowni, który zaprosił nas na darmową tequilę, która tam jest naprawdę znakomita). Kiedy rozgrzaliśmy się na murkach stwierdziliśmy, że nadszedł czas na zaatakowanie czegoś ambitniejszego, powoli zaczęliśmy zbliżać się do handrailów. Poręcze były umieszczone przy samym deptaku, więc ludzi było multum, co utrudniało nam podjazd do nich. Myśleliśmy, że długo nie pojeździmy, jednak nasza jazda przyciągnęła wielu gapiów, którzy zatarasowali cały deptak i patrzyli z zaciekawieniem jak sobie obijamy piszczele. Tłum gapiów przyciągnął również niebieski patrol, który już nie był dla nas tak miły jak otaczający nas ludzie. Policja kazała nam się wynieść, mieliśmy też szansę na 48-godzinny pobyt w hiszpańskiej celi, co nie należy do rzeczy przyjemnych. Następnego dnia mieliśmy jechać do Barcelony, ale dowiedzieliśmy się, że zawody odbędą się dopiero we wrześniu, nie było więc sensu wydawać pieniędzy na podróż.

Nie warto wybierać się na rolki do Hiszpanii, lepiej wziąć trochę więcej pieniędzy i bawić się w doskonałych klubach jakie znajdują się na całym katalońskim wybrzeżu. Osobom, które znają angielski, radzę żeby nauczyli się niemieckiego, ponieważ prawie żaden Hiszpan nie rozumie i nie mówi po angielsku. Samotni muszą odwiedzić ten zakątek świata a na pewno wrócą z wieloma adresami do nowych przyjaciółek z całej Europy.

Tekst i foto Konrad Duszewski

ZMYŁKA

• Miał powstać skatepark w Choszcznie w województwie gorzowskim. Nie wiemy jednak jeszcze czy już został otwarty.

• W Lesznie powstaje skatepark, w którym ma się znajdować [illegible] funbox, być może wyskocznia, quarterpipe i rurki. Nie znamy daty oficjalnego otwarcia.

• W warszawskim Centralnym [illegible] Kultury im. [illegible] Śmigłego (okolice Jutrzenki) została zaplanowana impreza [illegible] Show-[illegible] września, w godz. od 13 do 20.

• Michał [illegible] Domagalski wykonuje [illegible] soul. Miejsce akcji Warszawa poręcz "Infraco" - czekamy na soyale.







Konkurs FOTO

Cieszy nas fakt, że przysyłacie bardzo dużo zdjęć. Niezależnie od konkursu FOTO, wasze zdjęcia są dla nas doskonałym materiałem informacyjnym o umiejętnościach poszczególnych skaterów i o miejscówkach. Czekamy niecierpliwie na wszystkie zdjęcia nawet te mniej udane technicznie. Pamiętajcie o podaniu pełnych danych łącznie z telefonem. Nie ścierpimy tylko zdjęć pozowanych (będzie to "karane"). Zdjęcia muszą pokazywać autentyczne triki a nie siedzącego na bucie z jedną rolką podniesioną do góry.

W tym miesiącu rolki Ar 3.1. wygrywa Przemek Piasecki ze Szczecina.

Trik - backslide; niezła, dość niska pozycja, rolka wyraźnie bokiem oparta o poręcz, ładnie złapany grab i spokojnie ułożona druga ręka, świadcząca o pełnej kontroli.

Zdjęcie - ciekawie skadrowane, postać jest duża i ostra, a jednocześnie doskonale widać otoczenie. Z dobrze widocznej twarzy można wiele wyczytać: pełne skupienie, trochę strachu, ale i satysfakcję z dobrze rozpoczętego triku. Ciemne tło daje kameralny nastrój i silną więź emocjonalną ze skaterem. Brawo - bardzo dobre zdjęcie.

Koszulkę Ślizgu wygrywa Rafał Łapszewicz z Olsztyna.

Trik - rockio; trudny i dobrze wykonany. Noga na rocket wyprostowana i uniesiona dość wysoko.

Zdjęcie - skater uchwycony w trakcie płynnego ślizgu przy końcu poręczy. Ciemna sylwetka rolkarza dobrze ujęta na tle białej ściany pawilonu. Niestety lampa błyskowa zdołała oświetlić tylko sam koniec poręczy, nie "doniosła" do postaci. Poza tym nie ma się do czego przyczepić. Gratulujemy.

Andrzej Gogolewski

Fundatorem nagrody jest "Summit Sport" wyłączny przedstawiciel firmy OXYGEN.



Rolki Ar 3.1. są przeznaczone do jazdy agresywnej. Są wyposażone w grubą, wytrzymałą płozę i specjalne grind i soul plate'y. Posiadają bardzo wytrzymały but ze skuteczną ochroną klamry.



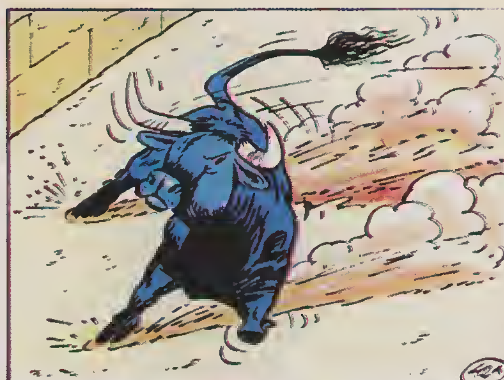
Jest rok 50. przed narodzeniem Chrystusa. Cała Galia podbita jest przez Rzymian... Cała? Nie! Jest taka osada, gdzie nieugięci Galowie wciąż jeszcze stawiają opór najeźdźcy. A legioniści z rzymskich garnizonów stacjonujących w warownych obozach Rabarbarum, Akwarium, Relanium i Delirium nie mają lekkiego życia.

Niepokonana armia Julisza Cezara (Ave!) niczym huragan przeszła przez prawie całą zachodnią Europę podbijając napotkane ludy, niosąc im cywilizację i sławetny *pax romana*. Jedynie maleńka osada gdzieś w Armoryce pozostała nieczuła na potęgę Rzymu. Kim byli jej mieszkańcy? W jaki sposób udało im się uniknąć rzymskiego jarzma?
Odpowiedź na pytanie pierwsze brzmi: mieszkańcami osady byli Galowie (a to ci dopiero! Skąd Galowie w Galii?!?). Jak na prawdziwych Galów przystało nosili oni galijskie imiona. Tak więc (nie zaczynamy zdania od więc!) wódz osady zwał się Asparanoiksem. Był to człek poczciwy, dzielny, nie stronił od uciech tego świata, a jedyne jego zmartwienia były natury meteorologicznej. Jak na wodza przystało miał uroczą żonę Miminkę, która dbała o większość jego spraw (zdaje się, że miała pewien odchył na punkcie czystości - zmuszała biednego Asparanoiksa do copółrocznych kąpieli). Ostoją wioski byli dwaj przyjaciele: Asteriks - mały, wąsaty blondyn o nieprzeciętnym sprycie oraz Obeliks - duży, nieprzeciętnie silny, lekko zaokrąglony dostawca menhirów (zawód to ostatnio niezbyt popularny, z racji czego trudno teraz o dobrego dostawcę menhirów). Wszystkim mieszkańcom osady pomocą i radą służył stary i mądry druid (taki specjalista od pitraszenia różnych wywarów w kotle i ścinania jemioły złotym sierpem, który to sierp co bardziej oczytanym w literaturze młodopolskiej może się skojarzyć ze złotym rogiem) Panoramiks. Oprócz wyżej wymienionych przewija się tu całkiem miła galeria postaci, z których należałoby wymienić z imienia jeszcze Kakafoniksa - miejscowego barda, o nieprzeciętnych możliwościach wokalnych.
Odpowiadam teraz na pytanie jak uniknęli niewoli rzymskiej - cudem. Ogólnie rzecz biorąc cud polega na tym, że stało się coś co stać się nie może i właśnie to się stało w galijskiej osadzie. W przypadku nas interesującym tym czymś jest produkcja napoju magicznego czyniącego pijących niepokonanymi (obecnie trwają intensywne badania nad składem tego napitku - po wielu eksperymentach już prawie na pewno wiadomo, że nie jest to tanie wino marki jabol). Otóż druid Panoramiks przed każdą potyczką z nieprzyjacielem częstuje swoich rodaków tymże napojem. Wnikliwy czytelnik bez problemu zauważy, że



podczas przydzielania porcji napoju magicznego Asteriks jest wyraźnie faworyzowany, a Obeliks wręcz przeciwnie (jakże niezręczne są te tłumaczenia Paranoiksa - - *Nie! Obeliksie, nie i jeszcze raz nie! Wiesz dobrze, że nie możesz dostać napoju, ponieważ wpadłeś do gamca z nim gdy byłeś mały!*)
Skoro dotarliście już do tego miejsca w tekście, pewnie zastanawiacie się po co w ogóle piszę o jakichś tam Galach z 50. roku p.n.e. Otóż tak się składa, że owi Galowie są bohaterami jednego z najpoczytniejszych komiksów naszej połowy stulecia, którego ostatni album właśnie ukazał się na rynku, a wydawca (Egmont Polska) zapowiada reedycję całego cyklu (30 albumów, tym razem przewidziana jest też wersja dla koneserów w twardych okładkach) od października b.r. Będzie to nielada gratka dla tych, którzy z Asterixem się już spotkali i pragną przypomnieć sobie niesamowite przygody sympatycznego wojownika, jak też okazja dla tych, którzy nie czytali Asterixa a interesują się komiksem (czy takie połączenie jest w ogóle możliwe?). Oprócz tego pozycja ta powinna okazać się szczególnie interesująca dla studentów wydziałów humanistycznych jako lektura pomocnicza na zajęcia z łaciny (klasycznej, klasycznej... a nie kuchennej) - kopalnia cytatów! Ale wszystko po kolei. Zacznijmy od spraw podstawowych.
Twórcami postaci Asteriksa (właściwie Asterixa, ale czy to naprawdę czyni taką różnicę jak chcieliby niektórzy? - pytanie retoryczne, przypis mój) są dwaj Francuzi: Rene Gościnny (scenarzysta) i Albert Uderzo (rysownik, ostatnimi czasy również scenarzysta). Ci dwaj panowie stworzyli swoją pierwszą opowieść o dzielnym Galu ponad trzydzieści lat temu i trafili w dziesiątkę. Bohaterowie - pełni ciepła, wewnętrznej siły i charyzmy, tryskający humorem, prostoduszni praprzodkowie Francuzów od razu spodobali się czytelnikom. Dzięki dużej popularności i co tu kryć n o r m a l n i e działającemu rynkowi komiksowemu we Francji, mogły się ukazywać kolejne zeszyty z przygodami Asteriksa. A z czasem rozpoczęła się ekspansja na zewnątrz, w efekcie której Asterix wydawany jest między innymi w: Ameryce Południowej, Australii, Austrii, Belgii, na Białorusi, w Bułgarii, Chorwacji, Czechach, Danii, Estonii, Finlandii, Grecji, Hiszpanii, Holandii, Hong Kongu, Indiach, Indonezji, Izraelu, Kanadzie, Korei, Litwie, Luksemburgu, na Łotwie, w Norwegii, Nowej Zelandii, Niemczech, Portugalii, RPA, Rosji, Rumunii, Serbii, na Słowacji, w Słowenii, USA, Szwajcarii, Szwecji, Turcji, na Węgrzech, w Wielkiej Brytanii, we Włoszech i u nas (uff!). Aż miło patrzeć na taki sukces komiksu na wskroś europejskiego (niektóre amerykańskie też są dobre, to fakt, ale to i tak inna estetyka).
Można by powiedzieć, że pomysł nie jest oryginalny: ot, mamy zestawienie gwarantujące śmieszność postaci - mały, sprytny (Asteriks) i gruby... mniej sprytny, ale za to silny (Obeliks). Ktoś kto oglądał filmy z Flipem i Flapem wie, że takie połączenia są na ogół udane (zresztą w Polsce też mieliśmy taki duet komiksowy, wcale nie gorszy od Asteriksa i Obeliksa - mam tu na myśli Kajka i Kokosza Janusza Christy. Nawet czasy jakby podobne, tyle że zamiast Rzymian są Zbójcerze dowodzeni przez krwawego Hegemona). Jednak w Asterixie jest coś porywającego, coś co każe całkowicie zapomnieć o zaprzątaniu sobie głowy takimi duperelami jak oryginalność konceptu. Tym czymś jest humor. Owa *vis comica*, rzucająca na kolana, wykrzywiająca usta w potępieńczym grymasie, ściskająca brzuch i wyciskająca łzy z oczu (niewskazane dla kobiet bez wodoodpornego makijażu i mężczyzn w ciąży - Minister Zdrowia ostrzega). Jest to humor totalny, zniewalający. Nie ma tu tematów tabu, Gościnny i Uderzo żartują ze wszystkiego i wszystkich. W Asterixie ukazane są uczucia, i te wzniosłe jak: miłość, poczucie godności, jak i te mniej godne podziwu: strach, zazdrość, zawiść, nienawiść. Jest też to co jednych irytuje, a innych doprowadza na same szczyty uniesienia graniczącego wręcz z religijną ekstazą - polityka i wszelkie z nią związane afery i intrygi. Nie sposób też nie wspomnieć o licznych scenach batalistycznych, czyli popularnie mówiąc rozpierdziuchach oraz pijatykach i orgiach (w znaczeniu podstawowym). Wszystko to pokazane jest w sposób niesamowicie autentyczny, przekonywujący. Motywacje bohaterów (i tych pozytywnych i kanalii) są jasne i w pełni zrozumiałe, a przy tym sytuacje do których prowadzą, bądź w których się uzewnętrzniają są po prostu niesamowicie śmieszne. Humor sytuacyjny jest tu doprowadzony do perfekcji. Nie jest to prosty slapstick polegający na potknięciu się bohatera, lecz prawdziwy artyzm. Dodatkowo nie pozwalają odpocząć naszym mięśniom brzucha dowcipy słowne, umiejętności tworzenia, których szczerze zazdroszczę Gościnnemu (przy okazji brawa dla tłumaczy. Choć można mieć zastrzeżenia do języka w początkowych zeszytach np. Przygody Gala Asteriksa, później spisali się rewelacyjnie). Czegóż tu nie

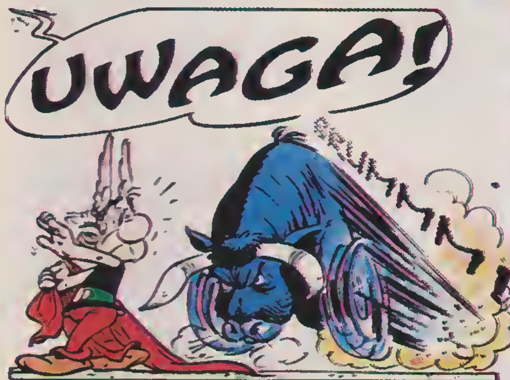


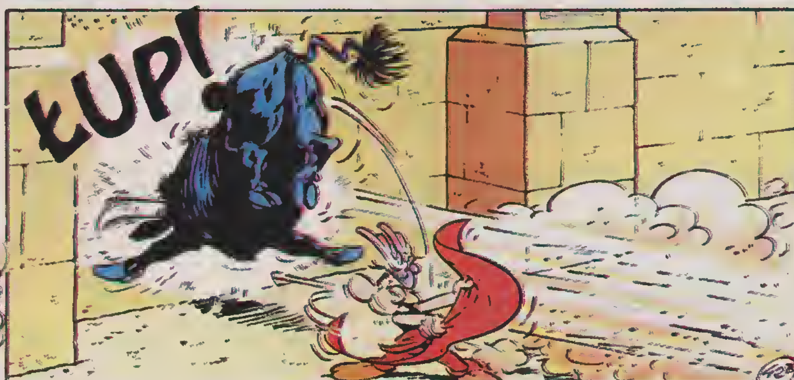












mamy!?! Niesamowite w swej prostocie i trafności dowcipy ze sposobów mówienia różnych nacji od Brytyjczyków poczynając (czyż nie?), poprzez Egipcjan (ℜ™ℵ⊇;) na Hiszpanach wcale nie kończąc (Ole!).
Poza tym, niewątpliwą zaletą jest niesamowita spójność opowiadanych historii . Szczególnie widoczne jest to w komiksach do scenariuszy Gościnnego. W ostatnich sześciu odcinkach zrobionych w całości przez Uderzo - powodem tego była śmierć scenarzysty - jest z tym trochę gorzej, a i dowcip jakby troszkę nie ten. Nic tu nie jest przypadkowe, każda postać ma swoje miejsce i rolę. Układ strony jest przemyślany, zharmonizowany z treścią, kadry są przejrzyste, rysowane w sposób bardzo klasyczny. Jeszcze a propos celowości pokazywanych postaci: w pierwszych zeszytach (do *Asteriksa i Kleopatry*) przez cały czas na kadrach pojawiał się nie wiadomo skąd i dlaczego maleńki piesek - swoista *idée fixe* rysownika. W *Asteriksie i Kleopatrze* piesek zostaje "pełnoprawnym" bohaterem komiksu stając się pupilem Obeliksa, a wabi się, jakżeby inaczej, Idefiks. Od tej pory ma swoje miejsce w każdej opowieści.
Sukces komiksu spowodował jak zwykle w warunkach wolnego rynku (który jeśli chodzi o komiks we Francji był - trzeba to jednak przyznać - nieco centralnie wspomagany: dotacje itp.) zainteresowanie ze strony ludzi od zbijania maksymalnej kasy na jednym produkcie. Tak oto poza komiksami powstały filmy rysunkowe z udziałem pary nierozłącznych przyjaciół: Asteriksa i Obeliksa. Scenariusze tych filmów oparte były w całości na komiksach (nakręcono między innymi *Przygody Gala Asteriksa* i *Asteriks i Kleopatra*). Muszę przyznać, że mam mieszane uczucia co do tych poczynań. O ile sposób prowadzenia narracji i specyfika humoru w komiksie bardzo mi odpowiadały, o tyle przeniesione "żywcem" na ekran bawiły mniej, a miejscami było to po prostu infantylne. Myślę, że wynikało to z niedopatrzenia spowodowanego zbytnim entuzjazmem twórców. Powinni byli wiedzieć, że film, nawet animowany, znacznie się różni od komiksu swoim językiem. Najkrócej mówiąc: to co świetnie działa w komiksie nie zawsze wypadnie tak samo dobrze w filmie, bo będzie już inaczej odebrane i co innego będzie znaczyć. Mimo wszystko warto te filmy zobaczyć (polecam raczej *Asteriksa i Kleopatrę*). Oprócz filmów powstał też we Francji Park Asteriksa (nie jestem pewien czy tak to się akurat nazywa, ale nazwa ta oddaje charakter tego parku). Można tam zabawić się w atmosferze sprzed wielu, wielu wieków, uścisnąć rękę Asteriksa, pogadać z druidem, kupić menhir od Obeliksa i spotkać kilku Rzymian (nie jestem pewien czy masakrowanie ich jest nadal dozwolone. Możliwe, że ze względu na to, iż jest to gatunek wymierający, wzięto ich pod ochronę). W każdym bądź razie, jeżeli ktoś będzie we Francji, to zamiast nabijać kabzę i tak już nadzianej Myszce Miki niech lepiej poszuka Parku Asteriksa. Produkuje się również albumy i naklejki z bohaterami serii (dostępne także w Polsce), a także koszulki i inne gadżety. Po prostu Asteriks stał się gwiazdą światowetgo formatu.
Rafał Skarżycki

Konkurs TV-1

Niestety dobiegł już końca cykl programów "Tylko Rolki". Jestem jednak przekonany, że dzięki niemu zaczęła się w telewizji nowa era dla rolek. Udało się udowodnić, że skaterzy to nie rozwydrzone małolaty, lecz sympatyczni kolesie, którzy swoimi umiejętnościami, fantazją i odwagą, potrafią zdobyć uznanie nawet u dorosłych.
Program miał bardzo dobrą oglądalność, a z liczby odpowiedzi na pytania konkursowe i z treści nadsyłanych do nas listów jasno wynika, że cieszył się dużym zainteresowaniem nie tylko u tych, którzy w poniedziałek rano nie mieli nic do roboty, ale głównie wśród rolkarzy. Myślę, że wasze listy kierowane do nas, pomogą przekonać kogo trzeba, że istnieje naprawdę duże zainteresowanie tym sportem i tym programem.
Słowa uznania należą się Panu Arkadiuszowi Bęckowi, autorowi scenariusza i duszy całego przedsięwzięcia za to, że nie zrobił jakiegoś tam programu o rolkach, lecz wycisnął z całej ekipy wszystko co się dało i zrobił, jak dotąd najlepszy program dla skaterów.
Drugi seria programów "Tylko Rolki" zakończyła się 25 czerwca losowaniem nagród. Listę nagrodzonych przedstawiamy poniżej.

Rolki firmy "Bauer"
1. Iwona Orzechowska, Grudziądz
2. Ilona Breguła, Lubliniec
3. Marcin Winiarski, Kraków
4. Tomek Kopcewicz, Olsztyn
5. Michał Kowalik, Lubin
6. Michał Wionczyk, Wrocław

Komplety strojów "Big Star"
1. Piotr Pukło, Kraków
2. Mateusz Sendecki, Kraków
3. Alicja Nowakowska, Polkowice
4. Paweł Citko, Białystok
5. Barbara Przybylska, Poniec
6. Marcin Ciesielski, Grudziądz.
7. Krzysztof Złamaniec, Rzeszów
8. Karolina Skrzynecka, Włocławek

Koszulki firmowe "Ślizg"
1. Monika Falkiewicz, Siemiatycze; 2. Piotr Pukło, Kraków; 3. Łukasz Stanisz, Limanowa; 4. Michał Świstek, Zamość; 5. Bartosz Jaworski, Toruń; 6. Mariusz Jasak, Częstochowa; 7. Paweł Citko, Białystok; 8. Margarita Pelczer, Częstochowa; 9. Marcin Ciesielski, Grudziądz; 10. Artur Zasuń, Częstochowa; 11. Artur Sosnowski, Sokółka; 12. Damian Kasprzyk, Leżajsk; 13. Irena Kuczyńska, Opole; 14. Urszula Szleper, Lubliniec; 15. Karolina Sornek, Katowice; 16. Marcin Gawrysiuk, Sokółka; 17. Bartosz Niedek, Łódź; 18. Piotr Stanisz, Limanowa; 19. Andrzej Rudź, Sokółka; 20. Karolina Tymosiewicz, Lublin; 21. Karol Jakusz, Szczecin; 22. Marek Dik, Głogów; 23. Dorota Fiutkowska, Cegłów; 24. Anna Galwas, Bydgoszcz; 25. Aleksandra Nowicka, Konin; 26. Barbara Kazienko, Lubin; 27. Marcin Madras, Janów Lubelski; 28. Damian Snoch, Wolica; 29. Marcin Michalski, Żyrardów; 30. Łukasz Patyński, Bystrzyca Kł.; 31. Waldemar Siwula, Lubin; 32. Marek Misztal, Gdańsk; 33. Mariusz Zasuń, Częstochowa; 34. Michał Wionczyk, Wrocław; 35. Piotr Mroziński, Szczecin; 36. Anna Horyń, Sosnowiec; 37. Stanisława Plewik, Łosice; 38. Karolina Majer, Chojnice; 39. Kuba Więckowski, Jelenia Góra; 40. Paweł Senska, Bydgoszcz; 41. Paweł Pietrasiński, Bydgoszcz; 42. Michał Hoda, Lublin; 43. Marta Bonar, Olsztyn; 44. Aneta Zbańska, Lublin; 45. Karolina Majer, Chojnice; 46. Michał Buziak, Łuków; 47. Łukasz Bulewicz, Zamość; 48. Justyna Szczecińska, Konin; 49. Edyta Zając, Zamość; 50. Andrzej Scisłowicz, Nowy Targ

ŚLIZGI SKLEPIK

Zamówione towary wysyłamy za zaliczeniem pocztowym. Zamawiający pokrywa koszty przesyłki.

1. Aktualny numer Ślizgu, cena: 3 zł
2. Archiwalny numer Ślizgu, cena: 2 zł
1 IX '95, 2 X '95, 3(7) IV '96, 9(13) X '96, 8(23) VIII '97
3. Pokrowce SN - firmy Nidecker 70 zł
4. Koszule - firmy Nidecker 50 zł

Możecie kupować w redakcji Ślizgu albo zamawiać na kartkach pocztowych.

SKLEPY W KTÓRYCH KUPISZ ŚLIZG

Seneca Sports Inc. - sklep i skatepark, ul. Baczyńskiego 92, Łódź
Partner Sport, ul. Milusińskich 2, Bielsko-Biała
Maxx-Sport ul. Podwale 5, Bydgoszcz
Sigma Sport, ul. Obrońców Pokoju 3, Głogów
Ibiza, ul. 30 Stycznia 9, Gorzów Wlkp.
Maraton, ul. Zamkowa 6, Kalisz
Kaim sport, ul. 3-go Maja 10, Katowice
WIWSPORT, ul. Słowackiego 27, Katowice
WIWSPORT, ul. Mikołowska 21, Katowice
Fair Play, ul. Sokoła 16, Nowy Targ
Dryfex, ul. Jagiellońska 7, Piła
Seri Graf, ul. Kostrogej 6, Płock
Sklep, ul. Leszczyńskiego 8, Rzeszów
Fan, ul. Paderewskiego 18, Słubice
JR Sport, Al. Niepodległości 4, Starogard Gd.
Dyskobol, ul. Wojska Polskiego 44, Szczecin
Roller Sport, Al. Jana Pawła II 41a paw.4, Warszawa
RollSport - sklep i serwis, ul. Waliców 19, Warszawa
Sklep sportowy, ul. Marszałkowska 138, Warszawa

Uwaga!

Zakup powyżej 10 egz. Ślizgu (po cenie 2.10 PLN) jest premiowany zamieszczeniem nazwy i adresu firmy. Prosimy o podanie w zamówieniu numeru NIP oraz upoważnienie nas do wystawienia faktury VAT bez podpisu odbiorcy.

ŚLIZG 

ŚLIZG 

Zamawiam prenumeratę

- ☐ na kwartał
- ☐ roczna (gwarantuje stałą cenę)
- ☐ roczna z bonifikatą dla szkół i placówek kulturalnych, oświatowych, naukowych, bibliotek

☐ Jestem podatnikiem VAT i upoważniam Towarzystwo Wydawnicze i Literackie do wystawienia faktury bez mojego podpisu

NIP...

☐ Nie, proszę o rachunek uproszczony

....
podpis osoby upoważnionej

Proszę wypełnić odwrotną stronę przekazu!

ŚLIZG 

Warunki prenumeraty

kwartalna - 9.30 zł

półroczna - 18.60 zł

odcinek 22

Kontynuacja odcinka poprzedniego

PRZYGODY JERZEGO

AUTORES: Tomasz Lew Leśniak · Rafał Skarżycki

»THE TRIAL«

DZIEŃ DOBRY. JESTEM TWOIM ADWOKATEM.

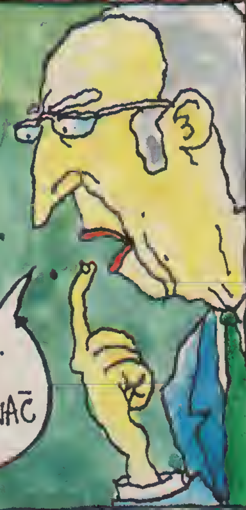
DOBRZE CIĘ TU TRAKTUJĄ?









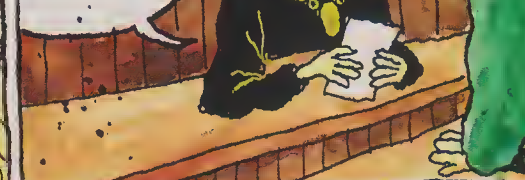


NA ROZPRAWIE...

WYSOKI SĄDZIE! PROSZĘ TYLKO SPOJRZEĆ, CO STAŁO SIĘ Z MOIM KLIENTEM! TEN BIEDNY, SPOKOJNY I RELIGIJNY CHŁOPAK STAŁ SIĘ WYPALONYM PRZEZ NERWY STARCEM. BEZCZELNIE SPROWOKOWANY PRZEZ KIEROWCĘ AUTOBUSU I – NIE BÓJMY SIĘ TEGO POWIEDZIEĆ – WROBIONY PRZEZ JEGO KUMPLI, MA BYĆ TERAZ SKAZANY!?! WNOSZĘ O UNIEWINNIENIE MOJEGO KLIENTA!









PARENTAL ADVISORY EXPLICIT LYRICS

THE END..